

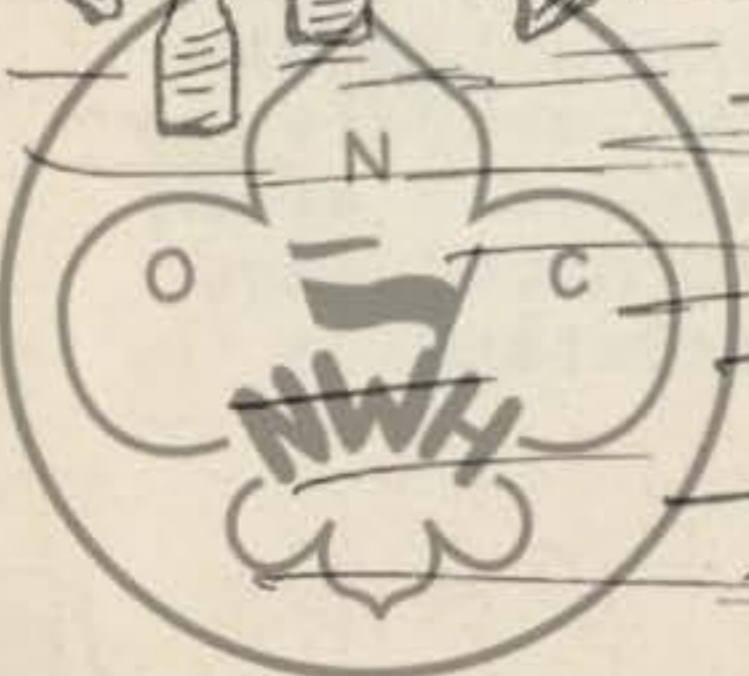


BĄDŹ GOTÓW

miesięcznik harcerzy

Rok VI Lipiec 1953

Nr. 6-7



archiwum



„Harcercz służy Bogu...”

Wierzmy!

Wierzmy w Opatrzność, która poprzez ciężkie próby tułaczką zaprowadzi nas z powrotem do Polski. —

Z modlitwą serdeczną o ulgę w cierpieniach tym, co pozostali w Macierzy...

...z modlitwą serdeczną o zwycięski i rychły powrót tych, co pozostają rozproszeni na obczyźnie...

...Bracia Harcerska, którą los rzucił na Ziemię Świętą; Ziemię, gdzie żył, nauczał, cierpiał i umarł nasz Zbawiciel;

Ziemię Naszej Opatrzności i Królowej Korony Polskiej —

chcąc wyrazić swoją najpokorniejszą cześć i hołd,

z prośbą o obronę Ojczyzny i dalszą Opiekę, składa:

Votum — Krzyż Harcerski

Matce Boskiej — Harcerstwo Polskie

Jerozolimka — 19. lipca 1942 r.

Bazylika Grobu Pańskiego

Kalwaria — Ołtarz Matki Boskiej Bolesnej.

(Votum i tekst uchwalone przez Walny Zjazd Z. H. P. na Sr. Wsch.)

Czy już uczestniczysz w walce?

Słyszymy ciągle o walce z komunizmem, że komunizm zagraża światu, że po śmierci jednego tyрана przyszedł drugi, że będzie zmiana taktyki, ale... że walka trwa...; że Polska i inne okupowane kraje cierpią, że w Polsce szczególnie prześladowany jest Kościół... Czy jednak zdajemy sobie sprawę wszyscy o co to właściwie chodzi? O co walczą komuniści i dlaczego z nimi prowadzi się walkę?

Komunizm to nie tylko Rosja Sowiecka z jej nową formą imperializmu i chęcią panowania nad całym światem; komunizm to nie tylko osławione obozy, łagry i więzienia, to nawet nie sam system terroru, tajnych policji, NKWD, "sądów"; to nawet nie tylko inny system gospodarczy, bez własności prywatnej, z planowaniem i kontrolą wszystkiego przez państwo... Komunizm to przede wszystkim pewien system myśli i styl życia, wypływający z materialistycznych założeń, że materia jest jedynym bytem. Komunizm jest wiarą, jest religią, stawiającą sobie za cel pierwszy i jedyny, wykluczającą istnienie jakiegokolwiek innego celu wyższego.

Z tego założenia wypływają ogromne wnioski praktyczne: w systemie komunistycznym człowiek nie odgrywa większej roli niż numer w rejestrze, albo pszczoła w ulu czy termit w mrowisku. Odrzucając pozaziemski, wieczny cel człowieka, komunizm wyklucza istnienie duszy ludzkiej z jej władzami najwyższymi: rozumem i wolną wolą. Odrzuca więc dalej potrzebę usprawnienia tych władz czyli kształcenia charakteru, utrzymywania jedności człowieka z samym sobą, tj. ciała podporządkowanego duchowi. Komunizm odrzuca konsekwentnie hierarchiczność obowiązków człowieka w społeczeństwie i etąd pływające wnioski, wyrażające się w obowiązkach życia społecznego, więzi narodowej, pielęgnowaniu kultury życia narodowego i obowiązku utrzymywania harmonijnej więzi jedności człowieka ze społeczeństwem.

archiwum

-2-

W dalszej konsekwencji komunizm nie uznaje życia duchowego, nie uznaje potrzeby uczestniczenia człowieka w zorganizowanym życiu religijnym - w Kościele. Nie uznaje tym bardziej Objawienia Bożego, tego, że Kościół to Mistyczne Ciało Chrystusa, którym my żyjemy, w którym i dla którego żyjemy. Nie uznaje więc potrzeby ułatwiania ludziom wszczepiania się w ten żywy organizm i odnajdywania w nim przez każdego - jemu właściwego miejsca i utrzymywania przez każdego - j e d n o ś c i d u c h o w e j w K o ś c i e l e.

Wręcz przeciwnie - wszystkie te trzy jedności: człowieka z samym sobą, człowieka ze społeczeństwem (rodziną, narodem) i człowieka z Kościołem - są dla komunizmu sprzeczne z jego celem. Dlatego komunizm musi walczyć z religią. Ta walka to "Be or not to be" komunizmu.

Każdy naród katolicki wytwarzał przez całe pokolenia właściwy sobie styl życia, instytucje, prawa - i to jest jego tradycja narodowa. Jednym z podstawowych znamion państw chrześcijańskich jest uznawanie indywidualnego, pozaziemskiego celu życia każdego człowieka. Państwo stara się przez wszystkie swe instytucje ułatwić realizację tego celu, szanuje godność człowieka i wolność sumienia, gwarantuje swobodę praktyk religijnych, prawo wychowania dzieci, wolność prasy i słowa. Właśnie dlatego komuniści te podstawowe prawa skasowali - lub kasują: zamykają klasztory, szkoły, pisma... Kościół i jego hierarchia z tym walczą, przeto komunizm zwalcza, tepi i prześladowuje Kościół i Duchowieństwo.

Katolickie państwo traktuje rodzinę nie tylko jako podstawową komórkę życia społecznego, ale jako związek sakramentalny rodziców, którzy mają prawa i obowiązki wobec dzieci.

Komunizm uważa rodzinę za jakąś spółkę gospodarczą, a rodzicom nie daje praw wychowania dzieci; przeciwnie, używa nawet dzieci do śledzenia rodziców... Czy możecie sobie wyobrazić jak potworne musi być życie takich dzieci, którym szkoła odbiera rodziców, burzy ich autorytet i nieraz każe dzieciom nienawidzić swego ojca i matki?

W tych wypadkach Kościół musi protestować, musi bronić sakramentu, praw dzieci i rodziców. Kościół "przeszkadza" w realizacji "raju" sowieckiego, zatem musi być prześladowany...

W katolickim pojęciu praca zawodowa jest uczestnictwem człowieka w Bożym dziele niejako dalszego stwarzania świata i czynienia go podległym człowiekowi, by tym lepiej mógł służyć Bogu, poznawać Go i wielbić. Wybór zawodu pojmowany jest więc jako wybór powołania, czyli naszej indywidualnej drogi do Boga. Warsztat pracy pojmowany jest jako druga po rodzinie wspólnota.

Komunizm realizuje coś innego. Dobrobyt i "szczęście" ludzkości będzie tylko na ziemi i to w jakiejś odległej przyszłości, a dla realizowania tego "raju" trzeba dziś zbiorowego wysiłku, milionów żyć ludzkich. Jednostka dla nich jest niczym, prosto gnojem przyorywanym pod uprawę czegoś "lepszego" w przyszłości.

I tu znów oczywiście sprzeczność i tu znów powód do konfliktu z Kościołem.

I tak możnaby przejść wszystkie dziedziny życia, zawody, instytucje, nawet pojęcia słowne... Komunizm chciałby bowiem wypruć, chemicznie wyniszczyć wszelki ślad życia duchowego, wszelkie piętno Bo-

3

że w człowieku. To nie jest więc walka czysto materialistyczna, choć prowadzona przez materialistów pod hasłem materii. W tej walce jest jakiś głębszy jeszcze nurt. Tajemniczy nurt. Potworny. Wynikający z "non serviam" (nie będę służył) pierwszych aniołów, którzy zbuntowali się przeciwko Bogu, usiłując buntować i ludzi przeciwko ich Odkupicielowi i Stwórcy. Zbuntować. Odwrócić. Odebrać Bogu i to nawet nie dla siebie - bo tego nie mogą - a prosto: n i s z c z y ć l u d z i dla samego sprzeciwiania się Bogu.

Potworne dzieło nienawiści!

Bezmiar zła jest przerażający. Gdybyśmy sami swymi siłami chcieli się przeciwstawić - nie daliśmy rady. Ale sami nie jesteśmy. Jesteśmy w Kościele ustanowionym przez Chrystusa, żyjemy z Nim, w Nim i dla Niego. Więc też i On uczestniczy w naszych walkach. To On sprawia, że idea miłości, sprawiedliwości i prawdy zwycięża. Bo On jest i Prawdą, i Drogą, i Życiem.

Nasz udział w walce z bezbożnym komunizmem i pomoc Kościołowi w Polsce są b. proste. Każda modlitwa, każde najmniejsze wyrzeczenie się w imię tych ideałów poniesione, każda czynna miłość bliźniego, każdy nasz codzienny radośnie wykonany dobry uczynek, każde skrupulatne wykonywanie Prawa Harcerskiego, sumienne wykonywanie obowiązku wobec rodziców, w szkole, w drużynie... słowem, całe nasze życie na uchodźstwie już jest walką, jeżeli tylko będzie podporządkowane woli Bożej, jeżeli tylko będzie realizacją Jego przykazań, a zwłaszcza wielkiego przykazania: miłości Boga nad wszystko a bliźniego jak siebie samego. To jest najskuteczniejsza forma pomocy, to nasz udział w walce!

Początek tej walki rozpoczyna się od walki ze swoimi słabościami. Zastanówmy się nad tym, co jest tą słabością i usuwajmy ją przez rozwijanie przeciwstawnej wadzie - zalety. A gdyby były trudności, pamiętajmy, że zio wprawdzie jest wielmożne i silne, ale usunąć można je skutecznie jedynie przez modlitwę, post i jałmużnę. To broń pewna w ręku żołnierza.

Stawiam Wam Druhowie zadanie: o b m y ś l c i e, każdy dla siebie, swój plan pracy i walki.

Zabierzmy się do tej walki i pracy indywidualnie i zbiorowo, w zastępie, drużynie, w całym Związku!

(Gawęda ta może być czasem niezrozumiała, prosicie więc o wyjaśnienia Druha Drużynowego, piszcie zapytania do redakcji "Bądź Gotów" a będziemy wyjaśniać, dyskutować... To sprawa b. ważna!

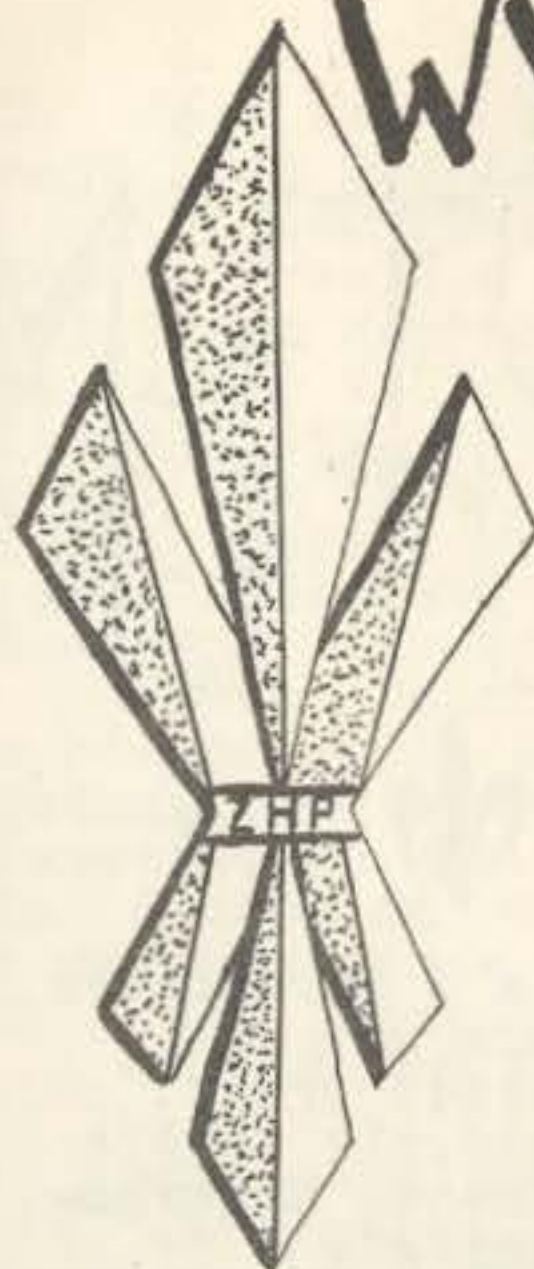
Wojciech Dłużewski



-4-

archiwum

WYZNANIE STAREJ WIARY z Szikszó



Idąc po linii nakazów prawa i przyrzeczenia oraz wieloletniej tradycji, a nawiązując do harcerskiego "Wyznania wiary", ogłoszonego przez Naczelny Komitet Wykonawczy Z.H.P. w Paryżu w 1940 r.

stwierdzamy:

1/ My harcerze jesteśmy gotowi do łamania się z trudnościami i nie chcemy wstępować na drogę pobłażania samemu sobie. Im cięższe są warunki, tym bardziej wysoko będziemy stawiać prawo i przyrzeczenie harcerskie - jak sztandar, by było trwałe, jak skała wśród burz, by było ostoją w wątpliwościach i trudnościach życiowych.

Będziemy je realizować bez kompromisów, w całej jego rozciągłości, szczególnie w chaosie wojny, gdy niszczy ona ludzi, gdy wystawia charakter ludzki na najgorszą próbę.

Będziemy czułymi bojownikami o harcerski ideał człowieka, rzetelność, rycerskość, czystość obyczajów, trzeźwość i wyzwoleni człowieka z namiętności.

2/ Poczucie jedności i solidarności organizacyjnej wymaga, aby każdy, gdziekolwiek los go rzuci, odszukał w otoczeniu swych braci, dołączył się do ośrodków harcerskich lub sam stwarzał nowe, nawiązywał kontakt z innymi ośrodkami oraz z najbliższą władzą harcerską. Kto w gromadzie przyjmuje odpowiedzialność, ten o b e j m u j e w o d z o s t w o. Ciągłość pracy i następstwo muszą być przewidziane. Harcerze, czy to w kraju czy rozproszeni po świecie tworzą jedność, to też obowiązkiem każdego go jest zrozumieć dążenia i ducha organizacji i po tej linii działać. Z przodownikami pracy współdziałać, pomagać im i darzyć ich ufnością. Więź organizacji musi istnieć poprzez wszystkie przeszkody, fronty i sztuczne granice i spajać jej ducha.

3/ Braterstwo i solidarność organizacji wiąże nas i zobowiązuje do niesienia w z a j e m n e j p o m o c y, do pamięci o braciach, siostrach i ich rodzinach.

4/ W i e r z y m y ż e z m i e n i m y ś w i a t. Czynny postawa harcerza wymaga, by w wojsku być czołowym żołnierzem, by w otoczeniu zdobywać nowych pionierów naszego ruchu, by nieść pomoc i być pożytecznym dla innych i nigdy nie przeoczyć po temu okazji, by każde zgrupowanie harcerzy stało się środowiskiem pełnej realizacji prawa, wzajemnej pomocy oraz źródłem i podniętą do bezustannego twórczego poszukiwania dróg ku wolnej i silnej

P o l s c e!
Przekazujemy na własność Szerokiej Pracy Harcerskiej tę deklarację ideową uchwaloną na konferencji instr. 2.VI.1940 w Szikszó (Węgry)

hm. I.P.

- 5 -

Wszystko życie SKAUTEM
SKAUTEM

Rifciu: Wiesz co, noszę się z zamiarem wystąpienia z harcerstwa. Kończę szkołę, zacznę zarabkować, jeżeli nie dostanę się na dalsze studia, więc nie bardzo widzę możliwości dalszej pracy w harcerstwie. Chciałem już dawno tę sprawę załatwić, ale zawsze powstrzymywało mnie przed tym jakieś uczucie sentymentu do organizacji, zakłopotanie wobec naszego instruktora i kolegów - /wydaje mi się, że dezerceruję/ a pozatym chciałbym się jakoś uczciwie pożegnać z organizacją, której bądź co bądź wiele zawdzięczam. Odwlekam ciągle załatwienie tej sprawy: przypuszczam, że moja harcerskość /czynne członkostwo organizacyjne/ jakoś uwiędnie zapomniane w terenie.

Diezel: Nie godzę się z Tobą i nie koniecznie widzę ten problem. Masz stopień H.Rp. - coś jakby maturę harcerską, jesteś dojrzały, masz 18 lat i wydaje mi się, że dopiero teraz właśnie możesz spłacić organizacji część długu za to, co od niej otrzymałeś.

Rifciu: I cóż niby mam robić, kiedy nie widzę tych możliwości!

Diezel: A właśnie że możesz pracować albo jako instruktor, albo w starszym harcerstwie albo też w Kołach Przyjaciół Harc. - Słowem masz 3 drogi do wyboru.

Droga instruktorska:

Możesz pozostać w swej drużynie i zgłosić się do próby instruktorskiej. Zapewne że najpierw poddasz się szkoleniu, uzyskując ewent. stopień phm a później hm. Jeżeli nie masz talentu do pracy ściśle wychowawczej, jest wiele prac administracyjnych, wówczas zostałbyś działaczem harc. Gdyby Ci nie odpowiadało szkolenie się instruktorskie, poddawanie się próbie itp., zawsze możesz zostać specem technicznym w każdej drużynie czy hufcu. Czy wyobrażasz sobie jakie tu szerokie pole działania?

B: Owszem - widzę je, ale przyznam Ci się, że nie mam powołania do pracy wychowawczo-nauczycielskiej, nie mam cierpliwości dla nieporadnych zóbtodzieńców.

- 6 -

archiwum

D: Jest wiele funkcji administracyjno-gospodarczych, które nie mają tego posmaku nauczającego - i tam byłbyś bardzo pożyteczny.

Pozatem pozostaje ci droga s t a r s z o - h a r c e r s k a: Możesz prosić o zwolnienie z Organizacji Harcerzy, ale pozostać w Związku Harcerstwa Polskiego i zgłosić się do Kręgu Starszo-Harcerskiego w Organizacji Starszego-Harcerstwa.

Pozostaniesz wówczas nadal harcerzem. W Kręgu Starszo-Harcerskim winno się nadal prowadzić harcerski sposób życia, nie ustawać w pracy nad sobą, a przy tym pełni się harcerską służbę dla innych t.j. pracę społeczną w gronie dobranych przyjaciół, wychowanych i wypróbowanych w drużynach harcerek i harcerzy.

Możesz pełnić funkcję instruktorską w Organizacji Harcerzy, a równocześnie być członkiem Kręgu St. Harcerstwa. Trzeba na to jednak mieć pozwolenie swego przełożonego z tym, że praca w Starszym Harcerstwie nie może kolidować z obowiązkami instruktorskimi.

B: Wydaje mi się, że ten dział pracy odpowiadałby moim upodobaniom a najważniejsze, działa się wśród rówieśników.

D: Jest jeszcze do wyboru droga: p r z y j a c i ó ł harcerstwa.

Możesz prosić o zwolnienie z Organizacji Harcerzy i zgłosić się do jednego z Kół Przyjaciół Harcerstwa. Pozostajesz wówczas w Związku Harcerstwa Polskiego, jako członek współdziałający, czyli przyjaciel harcerstwa. Masz wówczas możliwość przez opłacanie składek i uczestnictwo w pracach K.P.H. pomagać nadal harcerstwu i jego drużynom w ich poczynaniach. Osoby, które wyróżniają się w pracy Kół Przyjaciół, mogą uzyskać stopień "działacza" w Organizacji Przyjaciół Harcerstwa.

B: Rozumię potrzebę istnienia takiej organizacji jak K.P.H., ale wydaje mi się, że stanowczo za młody i zlebym się czuł wśród grona poważnych obywateli.

Zaciekawia mnie jednak, co byś mi poradził, gdybym chciał wystąpić z harcerstwa. Muszę się przyznać, że chciałbym się uwolnić od obowiązków, jakie narzuca na mnie organizacja, ale zachować jakieś sentymentalne przywileje. Gdyby istniała organizacja byłych harcerzy, najchętniej bym się do niej zapisał.

D: Widzę - że jesteś związany z harcerstwem serdecznymi więzami, przeżyłeś w nim wiele miłych i radosnych chwil, zyskałeś prawdziwych przyjaciół i nie chcesz zupełnie słusznie zrywać tych więzów nieopatrnie. Jeżeli uważasz, że będziesz mógł w życiu pełnić służbę według ideałów harcerskich w innej organizacji, a żadnej z wymienionych dróg nie wybierzesz, pozostaje ci prosić o zwolnienie z Z.H.P., bo nie możesz dopuścić, by cię usunięto z harcerstwa z powodu bezczynności lub przekroczenia prawa harcerskiego.

B: A co z przyrzeczeniem i krzyżem harcerskim?

D: Przyrzeczenie harcerskie złożyłeś dobrowolnie w sposób urzędowy na zawsze, więc obowiązuje cię ono moim zdaniem po opuszczeniu drużyny a nawet po zwolnieniu z Z.H.P. Jeżeli nie jesteś w stanie spełniać obowiązków wynikających z przyrzeczenia i prawa harcerskiego, wówczas prosz o zwolnienie z przyrzeczenia harcerskiego.

B: Takie ujęcie sprawy wydaje mi się dość jasne i logiczne. A co z krzyżem?

D: Wszyscy bardzo cenimy krzyż harcerski - przekonałem się o tym podczas ostatniej wojny. Spotykałem żołnierzy, którzy dawno już nie należeli do harcerstwa, ale krzyż harc. przechowywali wśród najdroż-

- 7 -

szych pamiątek ocalałych mimo zsyłki rosyjskiej.
Opuszczając Związek tracisz prawo noszenia krzyża i powinieneś go zwrócić drużynowemu. Możesz jednak prosić o pozwolenie zachowania krzyża na pamiątkę. Jeżeli je otrzymasz, nie możesz go nosić, ale przechowuj go ze czcią.

Zastanów się dobrze co wybrać. Zanim poweźmiesz decyzję, idź wzorem leśnych ludzi, prawdziwych skautów w las i pole, poszukaj samotnego miejsca... r o z w a ż wszystko a wybierz drogę, po której krocząc po harcersku przyczynisz się do budowy lepszego świata. hm Z.T.



W i e r z ę w P o l s k ę

Wierzę w Polskę, w Jej siłę życia gorejącą,
w Jej niezniszczalną nigdy potęgę tworzenia,
trwającą poprzez wieki, chociaż kształty zmienia,
ilekroć przejdzie nieszczęść próbę hartującą.

Wierzę w Naród i jego trud janchrzycielowy,
co ścieżyny prostuje, idący przed Panem,
bo w Boga twórczej dłoni naczyniem wybranem,
stał się przez swe cierpienie, warunek odnowy.

W ludów krwi jednej wierzę Obcowanie święte
i marnotrawnych synów powrót w matki progi,
bo znamię nienawiści będzie z serc ich zdjęte
a wniesion pod poddasze wspólne pokój błogi.

W Dobrej też Woli wierzę kościół umocniony
na gruzach i popiołach, zlanych krwią niewinną,
która się odkupienia siłą stała czynną,
by człowiek znów o szczybel został podniesiony.

W ostatnie już Polski wierzę z grobu Zmartwychwstanie
ku przerażeniu katów na sąd ostateczny
wezwanym przed Sędziego, co w piorunach stanie
sądzić winnych. I w i e r z ę w Z y w o t P o l s k i
w i e c z n y .

hm P.M.



Hej Znow Obóz

Lato jest już w całej pełni i wkrótce zakończy się nauka w szkołach. Każdy harcerz musi pomyśleć o przyjemnych i pożytecznych wakacjach, a do takich "wyga" harcerski zaliczy tylko o b ó z. Obóz to teren przygód, życie spartańskie wśród rówieśników, to codzienne spoglądanie na polską flagę na maszcie, wsłuchiwanie się w dalekie echa Polski i wszystkiego co nam drogie - przy wieczornych ogniskach, których czar ma się nieraz długo potem w pamięci. Obóz jest także s z k o ł ą harcerską, gdzie uczymy się porządku, zaradności i karności. Czy może ktoś z Was chłopcy marzyć o lepszych wakacjach?

Zatem jedziemy na obóz. A co z e k w i p u n k i e m ?
Nieraz obserwowałem, ile kłopotu sprawia harcerzowi niewłaściwe przygotowanie swego wyposażenia. Zabiera się niepotrzebne rzeczy, źle się je pakuje, a zapomina się natomiast o najważniejszych przyborach. Naturalnie każdy jedzie na obóz w przepisowym mundurze harcerskim z oznakami. Trzeba mieć zapasowe: koszulę i spodenki.

Mocne i wygodne buty, pantofle gimn. (canvas), ew. buty gumowe na złą pogodę, czy pracę przy kuchni polowej - są nieodzowne. Dwie pary bielizny, piżamę, spodenki gimnastyczne, kąpielówki, swetr, trzy pary pończoch do kolan, dwa ręczniki trzymamy w osobnym worku.

Woreczki na wszelkiego rodzaju p r z y b o r y (szycia, mycia, czyszczenia i jedzenia) należy już teraz uszyć i oznaczyć swym inicjałem. S p a n i e : myśląc o wygodnym posłaniu, zabierzesz małą poduszczkę do napompowania lub małą poszewkę (radzę "wygodnickim" maleńki "jasieczek" o wymiarach 30 x 30 cm) dwa prześcieradła, śpiwór i koc, albo trzy kocy, jeśli nie masz śpiwora, siennik, który łatwo napełnić czymś suchym i miękkim. Pamiętajmy o płaszczu deszczowym!

Z drobiazgów zabieramy: latarkę elektryczną, świece, zapałki, scyzoryk lub fiński nóż, notes, papier listowy, ołówek, pióro, guma, sznurek, drut, gwoździe, mały młotek, kleszcze, małą apteczkę: przylepiec germolene, bandaż, maść penicilinową, aspro, maść na komary (amoniak), i oliwę (opalenie!) Książeczka do nabożeństwa zawsze z tobą.

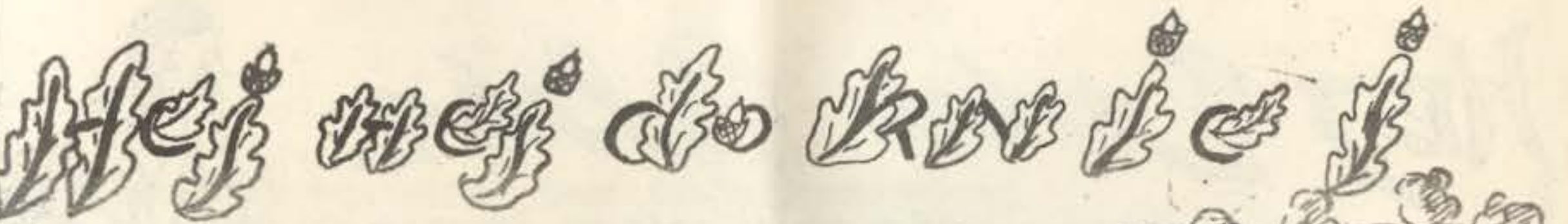
Przydadzą się napewno: przybory muzyczne, aparat fotograficzny, mapa terenu, kompas, piłka do grania i p i e n i ą d z e w P, K. O.

Próbujemy to wszystko spakować do plecaka parokrotnie, ratując się chlebakiem i ew. workiem żołą. Walizki to h a n ń b a obozu!

Gdy z takim ekwipunkiem umiejętnie zapakowanym zameldujesz się u drużynowego, będzie z ciebie zadowolony a ty będziesz miał minę wodza, który wygrał bitwę z bałaganem.

Zyczę Wam druhowie zabrania wszystkiego co potrzeba, nie zgubienia niczego, przyjemnych łowów i harców a po obozie napiszcie nam o swych doświadczeniach i kłopotach z plecakiem.





Jednym z najtrudniejszych problemów w przygotowaniu obozu jest znalezienie odpowiedniego miejsca pod obóz.

Idealnym obozowiskiem dla prawdziwego harcerza jest samotna wyspa, nieuczęszczana, gęsta, gdzie sam środkami, które ma do dyspozycji, jak Robinson Crusoe daje sobie radę. Nie wszędzie ten ideał jest osiągalny, ale zawsze możemy umieścić nasze obozowisko jak najdalej od osiedli



ludzkich. W razie braku odludzia należy ograniczyć odwiedzanie obozu.

To odseparowanie się od gwaru ludzkiego ma niezwykle ważne znaczenie wychowawcze. Chłopiec na obozie musi być poddany wyłącznie pod wpływ atmosfery harcerskiej, którą właśnie stwarza współżycie z przyrodą i ton, jaki nadaje komendant obozu i jego współpracownicy.

Drugim ważnym czynnikiem jest zdrowotność miejsca pod obozowisko. Teren musi być suchy o łatwo przepuszczalnej glebie, w pobliżu lasu, najlepiej szpilkowego. Obóz rozbijamy na skraju lasu, unikając otwartych przestrzeni, wystawionych na wszelkiego rodzaju podmuchy wiatru. Namioty ustawiamy na lekkich pochyłościach a nigdy w kotlinach, bo w razie ulewy lub sioły mieszkamy na jeziorku lub bagnie.

Woda do picia, mycia i kąpieli: rozpacz, jeżeli trzeba - chodzi zbyt daleko po wodę do gotowania. Musimy się upewnić czy woda nawet studzienna nadaje się do picia. Trudno wyobrazić sobie obóz bez kąpieli.

Drzewo na opał i urządzenia obozowe to też ważny czynnik przy wybieraniu miejsca na obóz. Ma to poważne znaczenie wychowawcze i wyszkoleniowe, gdy chłopcy muszą sami wykonać wszystkie urządzenia obozowe: rozbić namiot, zbić pryzę, sporządzić stół i ławki, zbudować kuchnię polową. Sprawę tę omówić z właścicielem terenu i lasu tak, by nie było wątpliwości i niejasności w czasie obozu. Nawet jeśli masz zezwolenie na wycinanie drzewa, nie niszczyć całej sosny dla zrobienia kołka do namiotu. Wybierać należy oględnie materiał potrzebny i tak trzebić by zadrzewienie zbyt nie ucierpiało a cały materiał był wykorzystany. Po ścięciu drzewa czyszcimy teren, usuwamy gałęzie i drzazgi.

Drzewo na opał: mamy stale pewien zapas drzewa do kuchni i ogniska tak magazynowany, by go deszcz nie zamoczył. Zbieranie drzewa w czasie deszczu nie należy do przyjemności i nie sprzyja punktualności przygotowania posiłku.

Zaprowiantowanie i dostawa żywności: najlepiej te sprawy załatwić centralnie, gdyż w tym wypadku można łatwiej zapewnić sobie dostawę produktów na miejsce obozu. Wysyłanie chłopców codziennie po kilka uncji pieprzu i paczkę zapalek nie świadczy o zdolnościach organizatorskich i zdolności przewidywania a równocześnie jest wręcz

liwym punktem niesnasek na obozie.

Magazyn żywnościowy musi być zaopatrzony na kilka dni zgodnie z przewidywanym jadłospisem. Każda puszka, skrzynka, pólka będzie polem popisu majstrów do wszystkiego a magazynierowi ułatwi życie. Pamiętajmy o zapachach i wobec tego nie trzymamy w jednym kącie narty, mydła z masłem, mlekiem itd. Odpowiednia ilość naczyń umożliwi racjonalne i higieniczne gotowanie.

Czas trwania obozu: najlepiej zaraz po zakończeniu nauki szkolnej. Czas trwania obozu nie powinien być krótszy niż dwa tygodnie, a zaleca się trzy, bo trzytygodniowy obóz ułatwi przeprowadzenie całego cyklu pracy na poszczególne stopnie. Również w tym okresie najłatwiej wytworzy się i chłopcy zżyją się dobrze obozu zawsze zajmą kilka tygodni będziemy wówczas mieć

Higiena: zapewniamy wodę i mydła moniałem łatwym i przybrudni. Naczynia i kotły wodą a soda, Vim, płatki łowę pracy. Wydatek znakomicie.

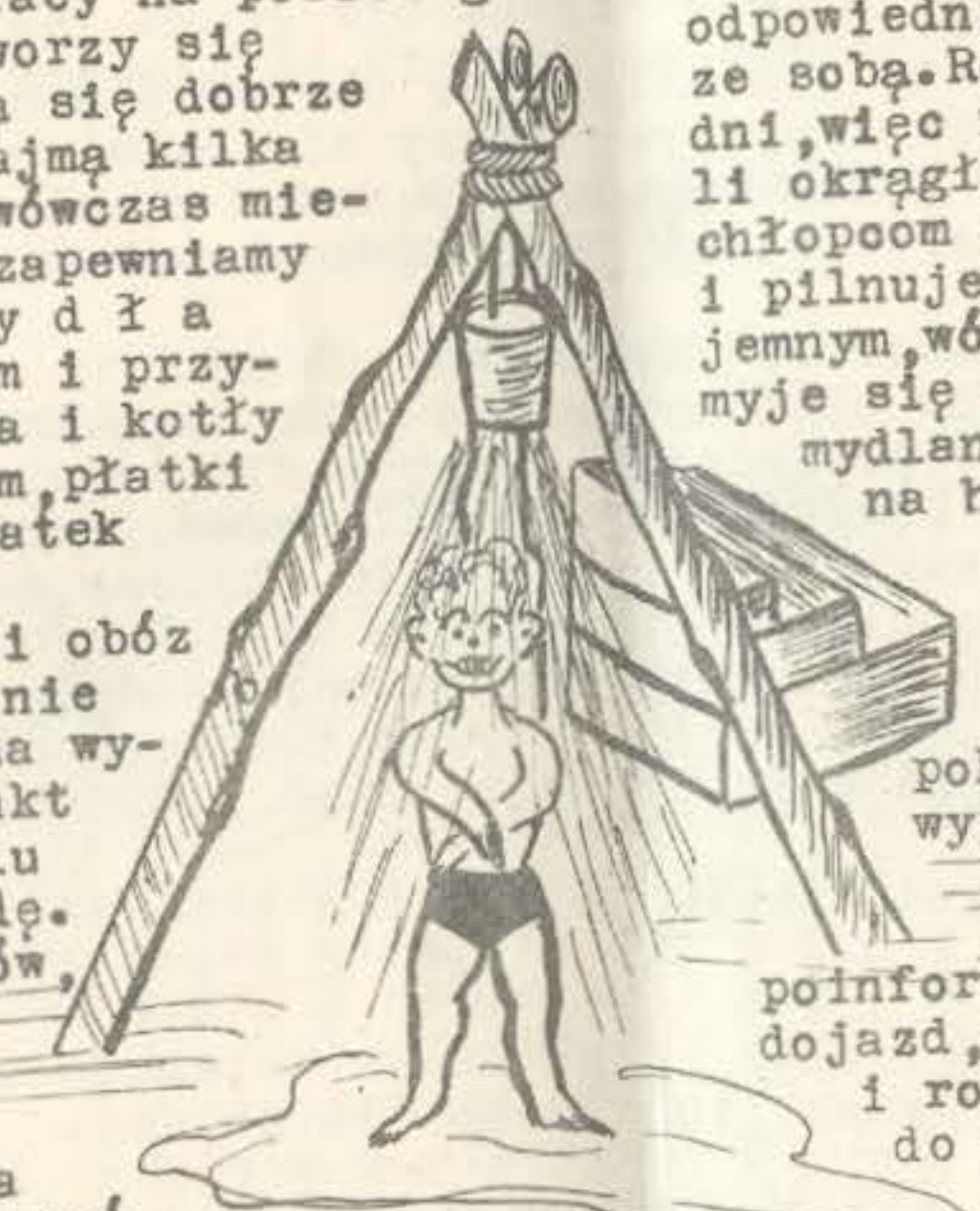
Rodzice: i obóz jeśli na czas nie zgodzili się na wy- Osobisty kontakt z rodzicami a w wielu na pomoc i radę. branie rodziców, dant obozu zu: miejsce, kwaterowanie wtedy zaufania na chętnie pomagać.

Ileż uroku mieści w sobie spędzenie choćby jednej doby w obozie! Ileż zadowolenia daje zwalczanie wszelkich trudności i niewygód, jakie następcza życie poza światem cywilizowanym! Nie chodzi tu o "znoszenie" trudów i niewygód, lecz o urzadzanie się z wygodą tam, gdzie o to trudno.

Zycie i praca lub odpoczynek w "obozowych trudach" nie pozwała gnuśnieć, daje tężyznę ciała i duszy, więc warto się o to trudzić. Człowiek współczesny doznaje jakiegoś wielkiego zadowolenia, gdy znalazłszy się w warunkach podobnych do życia jego pierwotnych przodków, umie w sobie nie tylko odnaleźć dość sprytu i zaradności, by się do warunków tych dostosować, ale nieraz ma wrażenia, że potrafi to zrobić jeszcze lepiej.

Co tu dużo gadać - pakuj manatki i spróbuj raz, a gdy raz za- kosztujesz, staniesz się na f o g o w c e m. Od tej zarazy i wiek cię nie uchroni.

hm.K.O.



odpowiednia atmosfera harcerska ze sobą. Rozbijanie i likwidacja dni, więc na pełnię życia obozowi okrągłe dwa tygodnie. chłopcom dostateczne używanie i pilnujemy, by mycie było ceremonijnym, wówczas chłopcy nie będą myje się najlepiej c i e p i ą mydlane wykonują za nas po- na higienę opłaci się

nie dojdzie do skutku, urobisz rodziców, by jazd syna na obóz. pokona wszystkie zastrzeżypadkach uzyskacie cen- Warto zrobić ze- na którym kome- poinformuje o szczegółach obo- dojazd, koszt, wyżywienie, za- i rozrywki. Rodzice nabiorą do komendanta obozu i zaacz-

ZDOBNICTWO OBOZOWE

Przedwojenne Harcerstwo w Polsce stworzyło swój tradycyjny wspaniały styl zdobnictwa obozowego, t. zwany styl p u s z c z a ń s k i. Styl puszczański najdoskonalej wyraża to wszystko czym obóz harcerski być powinien.

Obóz harcerski to nie hałaśliwe obozowisko niedzielnych piknikowców zaśmiecających krajobraz leśny miejskimi odpadkami, ale dom harcerza, który na kilka tygodni opuszcza miasto, by żyć zdrowym życiem lasu, starając się poznać jego naturalnych mieszkańców i pokochać jego piękno.

Jak prawdziwy harcerz zdbi swój obóz?

Przede wszystkim obóz harcerski musi wyglądać n a t u r a l n i e na tle lasu, a więc żadnego wysypywania ścieżek piaskiem, niepotrzebnego wycinania krzewów itp. Ścieżki same powstaną, łącząc naturalną, krętą siatką wszystkie urządzenia obozowe, omijając przeszkody i nie niszcząc naturalnego krajobrazu lasu. Krajobraz lasu trzeba używać przy urządzeniu obozu, wybierając odpowiednie miejsca na poszczególne urządzenia, a więc stół nie tylko blisko kuchni ale na odpowiedniej polance, ognisko w kotłince, by mieć siedzenia na amfiteatralnych zboczach i t.d.

Każde kopanie pozostawia b l i z n ę na naturalnym obliczu lasu i dlatego zdobnictwo puszczańskie wystrzega się wszelkich ozdób kopanych a prawdziwie puszczański obóz unika nawet kopanych stołów. Zdobnictwo puszczańskie ma charakter pioniersko-budowlany.

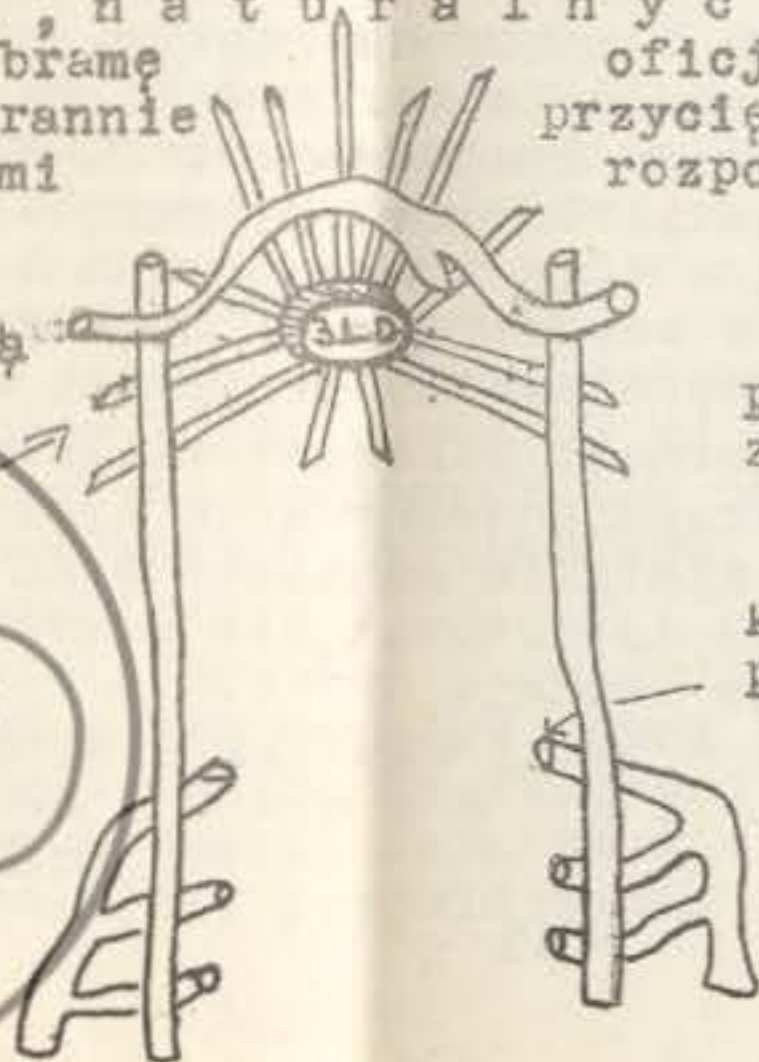
Używamy tylko i jedynie materia-
łó w leśnych, naturalnych i lokalnych.

A więc budujemy bramę
z krętych lecz o starannie
Kształt gałęzi, którymi
kształt bramy.

gałęzie pokryte korą

litery wypalone
rozpalonym drutem

branka obozowa
z naturalnych
gałęzi wykonana



gruba gałąź
przecięta tworzy plaster
z boczną korą

końce gałęzi starannie
przycięte ostrą piłką

archiwum

Najlepiej jest zrobić konkurs między zastępami na zebranie jak największej ilości krętych, sękatych gałęzi, które są naturalnym, najlepszym materiałem zdobniczo-puszczańskim.

Z tych krętych, ciekawych gałęzi wyczarowujemy: kapliczkę, tote-
my, godła zastępów, napisy itd.

Pamiętać należy, że czym krętsze i sękatsze gałęzie, tym staran-
niej trzeba obciąć niepotrzebne sęki, n i e k a l e c z ą o k o r y,
która nada ozdobie puszczański charakter.

I tu przychodzimy do problemu n a r z ę d z i. Zdobnictwo puszczańskie w y m a g a o s t r y c h n a r z ę d z i, z w i ą z z a p i ę k i i n o ż y (końce gałęzi muszą być ładnie odpiłowane). Przed wyjazdem na obóz trzeba się upewnić, że drużyna ma osekę i pilnik do ostrzenia.

Projekt k a p l i c z k i z wielkiego
konara bluszczu obramiającego krzyż:

W projekcie kapliczki widzimy jak
kształt konara bluszczu narzucił pomysł.

Totem zastępu "Kysi", "Żbików" lub "Panter":



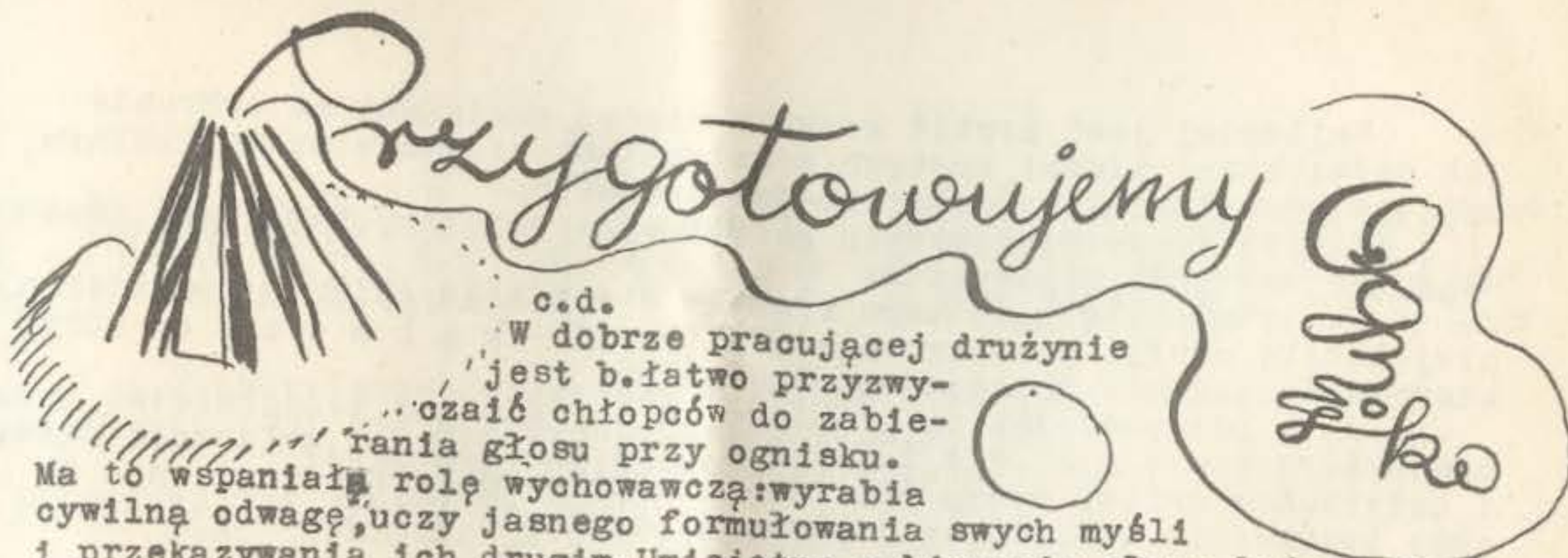
plaster
z gru-
bego
pnia z ko-
rą

Resumując podaję
charakterystyczne cechy
zdobnictwa obozowego:

1. jak najmniej kopać,
2. ż a d n y c h k l o m b ó w,
3. ozdoby budować z krętych konarów
czy innego materiału leśnego,
4. czym b. nieregularny i kręty konar,
tym staranniej musi być przycięty
z nienaruszeniem kory,
5. używać o s t r y c h narzędzi.

Niech nikt nie myśli, że zdobnictwo puszczańskie wymaga eks-
pertów. Nie święci garnki lepią i nie jeden z nas potrafi zbudować
ciekawego zwierzaka, o ile będzie się trzymał powyższych zasad,
a poruszy przy tym p r z y s i ó w i o w ą m a k ó w k ą.

phm Jan Wieliczko



c.d.

W dobrze pracującej drużynie jest b. łatwo przyzwyczaić chłopców do zabierania głosu przy ognisku.

Ma to wspaniałą rolę wychowawczą: wyrabia cywilną odwagę, uczy jasnego formułowania swych myśli i przekazywania ich drugim. Umiejętne zabieranie głosu będzie stałe potrzebne każdemu inteligentowi w życiu. Zaprawiamy więc naszych chłopców w tej umiejętności jak najwcześniej.

Każdy z chłopców potrafi powiedzieć kilka słów poco przyjechał na obóz. Umówmy się tylko, że wypowiadamy się szczerze. Z wypowiedzi chłopców gawędziarz zbierze pewną całość, dokona syntezy.

Przyjemnie jest, jeżeli co wieczora mamy ognisko z gawędą oraz to innego gawędziarza. Podstawą gawędy muszą być zawsze wypowiedzi chłopców. Inaczej przeżywamy gawędę, gdy sami musimy kilka słów powiedzieć, a inaczej, gdy fizycznie niby słuchamy gawędziarza a myślimy o niebieskich migdałach.

Gawędy mają z góry upatrzone tematy albo też chwytają jakieś zagadnienie na gorąco, coś co wszystkim interesuje. Pamiętajmy: gawęda to nie nudny, odwalony wykład, to ideowe pr z e ż y c i e.

Po gawędzie zaczynamy jakąś stosowną pieśń. Gawędziarz najczęściej podda harcerską piosenkę, np.: Idziemy w jasną... Z miejsca na miejsce itp. Po odśpiewaniu pieśni - m o d l i t w a - wszyscy klękamy a gawędziarz odmawia modlitwy wieczorne, wieczne odpoczywanie za poległych harcerzy...

...powstajemy, tworzymy "bratni krąg", chwila s k u p i e n i a na określony przez Komendanta lub gawędziarza temat i śpiewamy

I d z i e n o c ...
...potem krótkie d o b r a n o c komendanta i zastępy rozchodzą się b e z k r z y k ó w do namiotów.

P o ognisku nie może być gwaru, nawoływania, pisków itp. Zastęp służbowy pozostał i gasi ogień, o ile nie płonie z n i c z przez cały czas obozu.

Ognisko wytworzyło pewien nastrój, więc pilnujemy, by go nie zepsuć przez nasze niedopatrzenie.

Planowanie tematów gawęd nie może być sztywne. Powinno ujmować zasadniczą linię ideową, w którą chcemy wprowadzić chłopców na obozie, ale równocześnie musi tam być miejsce na tematy schwyte na gorąco w obozie na tle jakiegoś wydarzenia.

Gawęda i ognisko mają wartość tylko wtedy, gdy stają się p r z e ż y w i e m c h ł o p c ó w.

P i e ś n i i p o k a z y to podstawowy obok gawęd materiał ideowy ogniska. Drużyna musi mieć repertuar pieśni harcerskich

Ognisko

i przygodnych, które wszyscy dobrze śpiewają. Wiele obozów stosuje zwyczaj uczenia się nowej pieśni przy każdym ognisku. Nasze możliwości śpiewacze sprawdzamy zaraz w czasie pierwszych wieczorów. Koncert życzeń lub konkurs śpiewacki dostarczy wyboru pieśni, których postanawiamy nauczyć się na obozie. Kronikarz albo "zapiewała" drużyny spisują repertuar piosenek, a drużynowy musi go mieć "za pazuchą".

P o k a z y : odtwarzamy stare, znane, któreśmy gdzieś oglądali, a przede wszystkim urządzamy konkursy jednostkowe i zastępowe. P o b u d z a m y t w ó r c z o ś ć artystyczną chłopców i dzięki temu bawimy się znakomicie a równocześnie wychowujemy. Każdy zastęp dawno przed obozem wiedział, że musi mieć kilka gotowych pokazów i z góry przygotował sobie rekwizyty, materiały potrzebne (stroje, szminki, monologi, wiersze itp) Ostoja programu pokazów są zawsze "specy" mający zdolności aktorskie, komiczne, rymowe. Zachęcimy zawsze tych speców, by się uczyli na pamięć wartościowych wierszy, by tworzyli nowe pokazy.

Komiczne przejawy życia obozowego, umiejętna satyra na komendę i uczestników są niewyczerpanym skarbcem w tym dziale. Na gorąco układane "krakowiaki" na znane melodie, sceny mimiczne (bez słów) zagadki, chińskie cienie, "karny raport", musztra ślepych, sejm głuchoniemych, muzea osobliwości, komiczne rozkazy z ze smakiem przeprowadzonego "zielonego dnia", wyprawa autostopem, przegląd plecaków itd. wszelkiego rodzaju skecze ...-to najczęstszy repertuar ogniskowy.

O k r z y k i : przy ognisku nie klaszczemy, ale uznanie nasze wyrażamy wszelkimi odmianami r a k i e t zakończonych podziwem "aaa" albo okrzykami: fe-fe-fe.... fenoemnalnie!
"Ależ oni w y j ą, w y j ą, ...wyjątkowo dobrze...!"
"O raju, raju! O raju, raju...-w Bombaju...!"
"Belier! wu! o! (trzy razy) brawo! brawo!"
"cip, cip! tajoj! (trzy razy) tajoj! tajoj! tajoj!"
"kiep...! kiep...! kiep...! kiepurowato!"
"buj...buj...bujbujda... (trzy razy)"
"czong range, czong range ...czong...czong...!"
"bumerange, bumerange...bong...bong...bong...!"
"Czong range, bumerange, dżiz, buz, baz...!"
"Rovers, rovers, ra...! ra...! ra...!"

Dowiadujemy się, że phm Kaź Szmelter, 50 Campbell Ave, Toronto, Ontario, Canada zamierza zebrać pomysły i pokazy ogniskowe w wydaniu książkowym. Jeżeli macie jakikolwiek repertuar, podzielcie się swym kapitałem z inicjatorem, a powstanie rzecz pożyteczna. Napiszcie do redakcji o swych ogniskach.

Wilc Piewca.

Piękna nasza Polska cała

Program ogniska:

- Góry:** W góry, w góry miły bracie, tam swoboda czeka na cię.
pieśni: Góralskie tango,
Za górami, za lasami,
Goral ci ja góralicek,
wiersz Tetmajera: Sponad Wiślanych leci fal,
Góralu czy ci nie żal,
Śląsk: Tam gdzie kręta Odra płynie, kraj z bogactwa ziemi słynie,
Kraj to piękny, kraj to znany, wszak go znacie, Śląsk kochany
pieśni: Już zachodzi czerwone słońeczko,
Na wójtowej roli,
Poszła Karolinka,
Zasiali górale owies,
Kraków: Tam gdzie na wawelskiej skale śpią królowie w czci i chwale
Tam gdzie dawnej mocy blask, to krakowskiej sławy brzask.
pieśni: Płynie Wisła płynie,
Krakowiaczek ci ja,
Niedaleko od Krakowa,
Miałeś chamię,
Lwów: Miasto piękne, miasto "Orłat", polskich dzieci wielki gród,
On jak brylant w słońcu świeci, sławę niesie, dumę nieci,
Wszystkim znany wierny Lwów.
Pieśni: Tajój mnie nazywają,
W stryjskim parku na festynie,
Niech inni se jada, gdzie tylko chcą,
Przyjacielu co chcesz to mów,
Czarnohora: Tu na południu, gdzie czarne są bory
Piosnki cichej słowa niesie w dal hien wiatr,
Podają wichry wichrom pieśń tę Czarnohory,
Niosąc powiew życia i wesela w świat,
pieśń: Czerwony pas,
Podole: Z Czarnohory w Podole posłuchaj bracie mój
Opowieści już dawnej o życiu z tych stron.
pieśni: Hej hej ojczyzno, za zieloną Ukrainą,
Zal, żal za jedyną, za zieloną Ukrainą,
Polesie: Na wschodzie Polski pełna tajemnic kraina,
Bagien jak i uroczysk czarowna kraina,
Stamtąd tylko echa wiatr niesie,
Jak się ona zowie to wiecie.. (chór odpowiada).. Polesie.
pieśń: Polesia czar,
Nowogródzkie: Ktokolwiek będziesz w Nowogródzkiej stronie,
Do Płuzyn ciemnego boru wjechawszy
Pomnij zatrzymać swe konie,
Byś się przypatrzył jezioru
Switez tam jasne rozprzestrzenia łona.
pieśń: Switezianka,

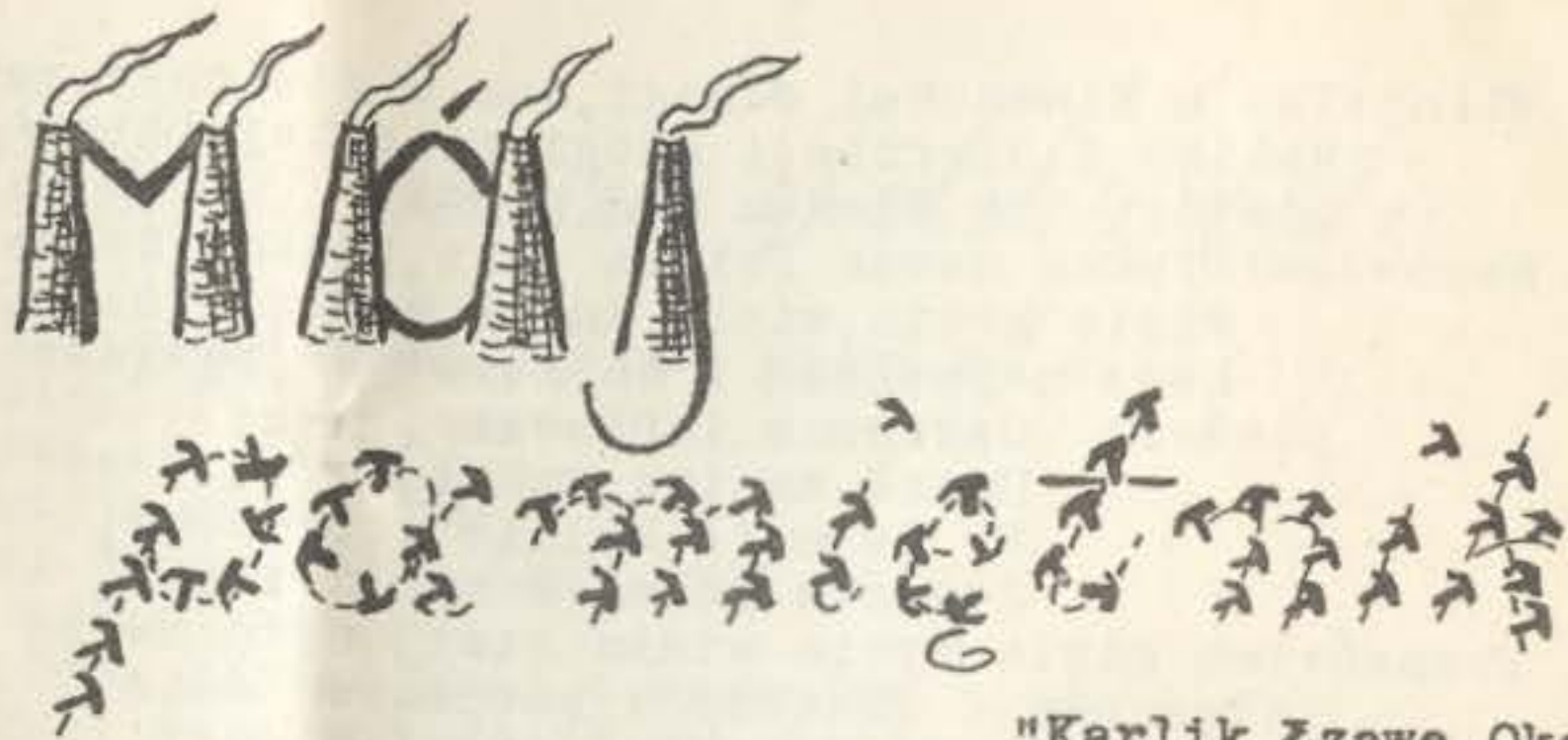
- 16 -

archiwum

- Wilno:** Tam u Niemnowej odnogi, tam u zielonej rozłogi
Maliny i ciernie i głogi-polskiej Litwy są progi.
pieśń: Za Niemen hen precz,
Mazowsze: Piękna nasza Polska cała, piękna żyzna i niemała,
Wiele krain, wiele ludów, wiele stolic, wiele cudów,
Lecz najmiłsze i najzdrowsze, powiesz częściej to Mazowsze:
pieśni: Czerwone jabłuszko,
Umarł Maciek, umarł,
Ty ze mnie sydzis dziewucho,
Jeszcze jeden mazur dzisiaj,
Poznań: Tam gdzie mysia wieża stoi, Gopio swoją tonią nęci,
Mieszków i Chrobrych potężnych ostoi,
To prastarej polskiej ziemi pędzi.
pieśni: Cyraneczka nie ptak,
Gdynia: Najmłodsze to miasto, klejnot Polski nowej,
Lat dwudziestu pracy hasło, triumf polskich rąk i mózgów
Polski nowej.
pieśni: Chociaż każdy z nas jest młody,
Wesoła marynarska wiara,
Warszawa: ... To na bruk wyrzucono ostatni fortepian,
To lwom na czoła spada granitowa grzywa,
Zemstą dyszą za węglem wieczory i ranki,
Z warg twych w grozie zastygłych znowu się podrywa
Nigdy niepokonana strofa "Warszawiarki"..
pieśń: O t o d z i s d z i e Ń krwi i chwały...
Częstochowa: Królowo Korony Polskiej w opiece swej nas miej,
Prastary naródsarmacki synowi polecić chciej,
Patrz na nas tułaczy szarych, stęsknionych za ziemią swą
W obce bezdroża zagnanych co modły do ciebie ślą,
Błogosław o Pani Święta i wolność nam nową daj,
Błogosław rodzinom naszym, błogosław nasz Polski Kraj !
Gawęda: O j c z y z n o m o j a Ty jesteś jak zdrowie...
Wiersz: Z narodu krwi, ze sławy brzasków, z pieśni triumfów
i rozpaczy wrzasków,
Z tego co wielkie, święte albo krwawe,
Gwoli potomnym czyni czas zabawę,
Iżby po mrówczym dnia szarego trudzie
Świat zechciał wspomnieć, że i my są ludzie,
Bośmy synami tych co ludzkie hasła nieśli we krwi.
Gwiazda nasza zgasła, niedługo a gwiazda powróci, ciało
Niedługo a Polak swą wolność zanuci, za wszystkie krzywdy, za rozdarte
Za wszystko co się dotychczas przecierpiało, niedługo przyjdzie
wolność, a co najważniejsza: Powstanie Polska większa, mocna, potężniejsza
Choć Hunny i satrapy hulają bez miary, na dzisiaj trzeba potężniejszej
wiary w Boga, w siły nasze i w naszą moc ducha !
A nie płacz i szlochanie ani serca skrucha,
Bośmy narodem wielkim, dzielnym i mężnym oraz niezwyciężnym,
Powołanym do życia choć na częste męki,
Na wieczne Hunnów i satrapów udręki.
A więc łączmy się rodacy, łącz się rzeszo lasza,
Bądź szlachetna ofiara godna swego miana,
Wyciąga ku Wam ręce Ojczyznę kochaną !

Wilk Piewca*

Idzie noc... - 17 -



"Karlik Łzawe Oko"

Jestem już drugi miesiąc w szkole w Katowicach. Rówieśnicy moi to dzieci śląskie. Nauczyłem się ich przedziwnej mowy, ale w szkole mówimy tylko czystą polszczyzną. Po lekcjach na podwórku zaczynamy znowu "godać" po śląsku. Jestem już jednym z nich, przyjęli mnie w ich grono po kilku tygodniach naigrwania się ze mnie. Teraz jestem nierozdzielalnym towarzyszem zabaw.

W naszej szkole jest harcówka i w ubiegły poniedziałek zapisałem się do drużyny wraz z całą paczką mych kumplów z tej samej ulicy i klasy.

Dzisiaj jest sobota i mamy kominek z dziewczynkami. Siedzimy wokoło pięknego ogniska zrobionego z lampy, czerwonego papieru i drzewa. W środku jest mały wentylator, który podmucha skrawki bibułki wyciętej w kształt języków, co daje efekt prawdziwego ognia. Za oknami leje deszcz, bo rozpoczęła się polska jesień.

Siedzę obok czarnookiej harcerki Basi, która pięknym sopranikiem śpiewa skoczną nieznaną mi piosenkę śląską o "Karolinie i Karliczku". Ja już się nie nazywam Lolek tylko Karlik, bo to brzmi więcej po śląsku. Piosenka się skończyła, więc zwracam się do mojej towarzyski, by mi podyktowała jej słowa, gdyż nie bardzo rozumiem o co chodzi. Chętnie mówi Basia czystą polszczyzną. Skrzętnie notuję każde jej słowo.

A powiedz mi skąd się wziął w drugiej zwrotce ten Józek na moście? -

"Ha, ha, ha, aleś farnońska tromba, jaki tam Józek, żodyn Jozek ino juzech na moście".

Śmieje się Basia aż rumieńce występują na jej ślicznej buzi. - Na moją gębę też, bom się strasznie spieszył. -

"No nie być taki markotny, jo wia, żeś ty z Krakowa i nie rozumisz jeszcze naszej gotki".

Szepcze mi to śliczne stworzenie tuż nad uchem. Spojrzałem w jej stronę - buzia już poważna a oczy błyszczą jeszcze minionym śmiechem.

"Wiysz Karliczku tyś szworny synek, jo bym chciała się z tobą kolegować - no a nie być zły na mnie".

Byłem jej za te słowa strasznie wdzięczny. Kominek udał się, było mi strasznie dobrze wśród tej gromady zmieniającej mowę niczym kameleon kolory. Drużynowy zapowiedział nam, że zrobimy szopkę na święta w auli szkolnej, że ma pozwolenie od kierownika, że będą nasi rodzice na przedstawieniu, więc musimy się wziąć do roboty i nauczyć się ról.

Czarnobrewa Basia będzie Matką Boską a mnie przypadła rola św. Józefa. Po kominku odprowadziłem Basię do domu. Strasznie się ucieszyłem, okazało się bowiem, że mieszka na ulicy Słowackiego tuż za rogiem naszego domu. Postanowiliśmy zostać dobrymi przyjaciółmi.

Dnie i miesiące prędko mijały Basia im ja byliśmy już nieodłącznymi przyjaciółmi. Razem robiliśmy wypracowania i wszystkie wolne chwile spędzaliśmy razem.

Nadszedł tydzień przedświąteczny. Wszędzie wielka krzątania więc i w szkole robiliśmy ostatnie przygotowania do naszej szopki. W domu babcia zapędzała mnie do kręcenia ciasta, smarowania blach i form, czego strasznie nie lubiałem i nieraz otrzymałem za to lanie. Szkoła była niedaleko, więc zmykałem co się do harcówki, byleby tylko nie asystować przy pieczeniu. W harcówce, gdzie znalazłem schronienie, robiłem wielkie porządki, za co otrzymałem jeszcze jedno kółko na rękawie.

Nadeszła wreszcie wigilia; od 2-5 popołudniu miało być nasze przedstawienie wraz z herbatą, ciastkami i kołędowaniem pod choinką. Aulę wypełniło brzegi rodzice, dzieci i krewni. Za parawanem gorączkowo ubierano się za pastuszków i królów. Ja byłem już ubrany, Basia przyklepała mi brodę gumą arabską, która ani rusz nie chciała trzymać, a niestety nie mieliśmy mastyksu używanego przy charakteryzacji. Basia ubrana była w długą niebieską suknię z białym rąbkiem na głowie i wyglądała niczym prawdziwa św. Maria. Drużynowy raz po razie urągał mi:

"Kaś sie tak zapatrzył, idźno klękej koło żłóbka".

Wielka lala Basi leżała już na sianku. Nareszcie wszystko się ustawiło, zgaszono światła odsłonięto kurtynę zrobioną z koców - i oczom widzów ukazała się betlejemska szopka a nad nią oświetlona gwiazda. Moja duma, bom ją sam zrobił.

Zaczął się przedstawienie. Wokoło żłóbka stało pełno aniołków z przedszkola w białych nocnych koszulkach ze skrzydełkami zrobionymi przez nasze harcerki. Deklamacje wypadły bardzo dobrze. Nikt z moich kolegów nie pomylił się, ale czułem, że coś się stanie, bo rano przebiegł mi przez drogę czarny kot. Chociaż nie wierzę w zabobony, czułem niepokój.

Wtem jeden z aniołków trącił skrzydłem w oko drugiego stojącego za nim, a ten dając ciągnąć winowajcę za włosy. Zrobił się wielki harmider, bo aniołkowie zaczęli się bić pomiędzy sobą. Podskoczyli pastuszkowie i archanioł godzić tych małych, co im się jednak nie udało. W tym zamieszaniu przewrócili naszą szopkę i żłóbek. - "Karlik ratuj Jezuska" - woła Basia, ale już zapóźno. Lalka wywróciła się na brzuch i wśród zgiewu widowni usłyszała głośny płacz lali: Maa maa - maa maa... Mnie oczywista zerwano moją brodę, królowie pogubili korony, a publika ryczała ze śmiechu. Takiej szopki najstarsi ludzie na Śląsku nie pamiętali.

Po świętach zaczęła się znowu nauka. Po obiedzie chodziliśmy z Basią na sztuczny tor łyżwiarski. Wracając z niego zawsze z sińcami, bo na gwałt chciałem się nauczyć ślizgać tak jak moja towarzyszka. Szło mi to bardzo niesporo i z zazdrością patrzyłem za Basią jak zgrabnie i pewnie śmiga po lodzie niczym jaskółka nad rzeką. Nim nadeszła wiosna, poduczyłem się o tyle, że się nie wywracałem co krok, ale dorównać jej nie mogłem. Nie traciłem jednak nadziei, że nadrobię w przyszłości.

Nadeszła wiosna piękna i ciepła. Drużyna nasza robiła co tydzień wycieczki do pobliskiego parku Kościuszki. Co to była za zabawa! Dziś zastępowy Felek polecił mi, Zeflikowi Musiałe! i Pietrkowi Szostakowi zrobić jakiś dobry uczynek. Poszliśmy do miasta w poszukiwaniu obiektu. Po powrocie zameldowaliśmy mu o naszym uczynku.

"No jak? Zrobiliście dobry uczynek? - Tak jest! Przeprowadziliśmy starszego pana przez ulicę.

"Co? To was aż trzech trzeba było do tego?" - Tak druhu, bo ten pan ani rusz nie chciał przejść przez ulicę. Drużyna w śmiech. Zastępowy był wprawdzie zły na nas, ale dobry uczynek wykonaliśmy.

Dziś mamy zbiórkę w parku. Babcia zrobiła mi kanapki i dała 10 groszy na ciastko. Po ciekawym tropieniu i wprawianiu się w sygnalizację, przyszła do nas mała cyganeczka i prosiła o chleb. Ja skwapliwie oddałem jej wszystkie moje kanapki, za co chciała mi powrócić z ręki, ale się nie zgodziła, więc poszła. Po chwili poczułem straszny głód. Poprosiłem Felka czy mogę wyjść z parku i kupić sobie coś do zjedzenia.

"Idź mamłoku jedyn, a pryntko przyjdź nazod". - Na ulicy Kościuszki tuż koło parku stał wózek z parówkami i bułkami. "Proszę dwie bułeczki" - mówię.


"Nimom" - pada odpowiedź. Aha, myślę, bułki są do kupienia tylko z parówkami a nie osobno. Więc maszeruję w dół ulicy do najbliższej piekarni Sniegockiego. W oknie smaczne ciasta i torty kuszą przechodnia. - Wchodzę. Za ladą stoi rośła panna o ramionach jak korzenie dęba, patrzy hardo czarnymi oczyma na świat. Typowa Ślązaczka.

"Proszę panienci o dwie bułeczki". - "A dyc nie mom synek - ino same kołocki momy". Co do licha, myślę, niema bułek u piekarza? Ale nic, faluję na drugą stronę ulicy. Tam to samo. Już doszedłem do sklepu sportowego "Maraton" i wszędzie ta sama odpowiedź. Wróciłem się na ulicę Krzywą, bo myślałem, a nuż na głównej ulicy bułki wysprzedali.

Tuż za rogiem jest maleńka piekarnia. Na wystawie chleby, bułki i rogaliki; nareszcie myślę. Pchnięte drzwi dają znak dzwoniącym, że ktoś wszedł do sklepu. Sklep pusty, tylko sterty świeżego pieczywa. Zoladek nieźnośnie wykonuje jakieś dziwne płasy, przygrywają mu kiszki żałobnym marszem.

c.d.n.

Gromada Zuchowa w Hardwick



15 listopada 1952 r. H.O. Henryk Ramowski zorganizował gromadę "Wesołych Wilczków" w Hardwick Park, nr Chesterfield liczącą 23 zuchów w tym 6 dziewczynek. Gromadę wizytował w marcu br. hufcowy pfm Kliszewicz a w maju i czerwcu hm Z. Słowikowski, który tak opisuje swe wrażenia: ...z głównej szosy Mansfield-Chesterfield skręcam w boczną drogę obok kopalni węgla, gdzie pracuje większość Polaków z Hardwick Park. Przejżdżam obok charakterystycznych baraków i już z daleka widzę zuchów śpieszących na zbiórkę. Chłopcy przeważnie w wieku 6-7 lat ubrani w czyste mundurki zuchowe ciekawie mi się przyglądają. Wódz gromady poleca im iść do świetlicy i tam czekać na nasze przybycie.

Po pięciu minutach wchodzimy do świetlicy. Zuchy stoją już w szóstkach: 3 szóstki chłopców, 1 dziewczynek.

Czuj! Zuchy! - Czuj! Wodzu! Następuje krótka zbiórka. Zuchy rozochoczone, rozkrzyczane bawią się znakomicie. Bajki natomiast słuchają w skupieniu, by nie uronić ani słowa a potem wszystko opowiedzieć Tatusiowi i Mamusi.

Szkoda, że ta zbiórka trwa tak jakoś krótko... Zuchy niechętnie rozchodzą się do domów...

Po zbiórce rozglądam się po okolicy. Wspaniały park z potężnymi drzewami otacza obóz. O jakieś 300 m w dolince znajdują się stawy... Przecież to wymarzone miejsce na obozy harcerskie a jakie warunki zuchowania...! Już widzę gromady "marynarzy" wyruszających na dalekie Wikingów wyprawy...

Równocześnie ostrożnie oglądam się naokoło, czy przypadkiem jakieś wojownicze plemię "Indian" nie skrada się ku mnie...

Tam w dali widzę "zuchów-górali" tańczących zbójnickiego... Tak..tak..tu urządzimy sobie 27 i 28.6. zjazd wodzów gromad zuchowych Chorągwi Jagiellońskiej. Oby tylko pogoda dopisała... hm Z.S.



SYTUACJA PRAWNA SKAUTÓW uchodźców

Międzynarodowa Konferencja Skautowa powzięła w r. 1947. w Moisson uchwałę, której najważniejsze postanowienia są następujące:

- Skauci-uchodźcy z chwilą osiedlenia się w kraju, w którym istnieje organizacja skautowa, winni wstąpić do tej organizacji i podporządkować się jej wewnętrznym przepisom. Jeżeli tego nie uczynią - tracą członkostwo ruchu skautowego.
- W okresie przejściowym mogą istnieć drużyny skautów uchodźców tej samej narodowości prowadzone przez własnych instruktorów. Drużyny te jednak muszą wchodzić w skład organizacji skautowej kraju, na którego terenie działają.
- Nie mogą istnieć odrębne, samodzielne związki skautów-uchodźców.

Stanowisko Z.H.P.:

Zgodnie z powyższą uchwałą Z.H.P. działający poza granicami Kraju winni być formalnie biorąc - rozwiązać się w r. 1947 i zalecić swym członkom wstąpienie do organizacji skautowych w krajach ich pobytu. Związek nasz nie uczynił tego i na kilku kolejnych Radach Naczelnych zostały powzięte uchwały o zachowaniu ciągłości, odrębności i samodzielności Z.H.P., chociażby nie był on przejściowo uznawany przez Międzynarodowe Władze Skautowe.

Uważamy, że Związek nasz jest pod względem prawnym, ideowo-programowym i organizacyjnym jedynym kontynuatorem Harcerstwa, które istniało w Polsce przed wojną i w czasie wojny oraz, że mamy na emigracji do spełnienia następujące zadania:

- utrzymanie polskiej tradycji harcerskiej oraz trzonu polskiej organizacji harcerskiej do czasu powrotu do wolnej Polski,
- skupienie polskiej młodzieży na uchodźctwie w ramach polskiej niezależnej organizacji i wychowanie jej zgodnie z polską ideologią niepodległościową wypróbowanymi metodami harcerskimi oraz chronienie tej młodzieży przed wynarodowieniem.

Naczelnictwo Z.H.P. dokonało w ciągu ostatnich kilku lat szeregu wysiłków w celu uzyskania uznania naszego Związku przez Międzynarodowe Władze Skautowe i dokonanie w ten sposób wyłomu w zasadzie ustalonym w r. 1947 w Moisson. Wysiłki te były dotychczas bezskuteczne, co jednak w niczym nie zmieniło naszego stanowiska zasadniczego. Wysiłki te kontynuujemy i mamy nadzieję, że sytuacja ogólna może się na tyle zmienić, iż uznanie Z.H.P. jako pełnoprawnego członka Międzynarodowej Konferencji Skautowej może stać się z czasem możliwe.

Wskazówki praktyczne:

Zdajemy sobie jako członków organizacji Konferencji w Moisson) i delikatna. Stosunek naszych jednostek jest poszczególnych krajów C ignorowania ich do ustograniczającego niemal z nie Jak dotychczas nie spotkami brutalnego likwidacji one przynajmniej "tolerowane".



sprawę, że sytuacja nasza formalnie (według uchwały "nielegalnej" jest trudna miejscowego skautingu do obecnie różny na terenie i waha się od obojętnego sunkowania się życzliwego oficjalnym "uznaniem".

kaliśmy się nigdzie z prowania naszych jednostek.



Należy starać się, gdzie tylko to jest możliwe nawiązać kontakt z miejscowymi skautami na wszystkich szczeblach i dążyć do realizacji zasady międzynarodowego braterstwa skautowego. Drużyny nasze nie mogą izolować się od ruchu skautowego w kraju ich pobytu.

Przeciwstawimy się natomiast zawsze próbom "włączania" naszych drużyn czy zastępów lub pojedynczych harcerzy do obcych organizacji skautowych. W razie nacisku w tym kierunku należy zawiadomić natychmiast Naczelnictwo przez Główną Kwaterę Harc.

Nawiązujemy kontakty, gdzie to się da ze skautami - uchodźcami innych narodowości jak: Węgrzy, Estończycy, Łotysze, itp. Upewnimy się najpierw czy mamy do czynienia z prawdziwą organizacją skautową a nie organizacją polityczną, działającą pod płaszczykiem skautowym. Będziemy się starać przez pisma dotrzeć do wszystkich polskich chłopców, by należeli do "korespondencyjnych" bodaj drużyn, jeżeli nie mogą inaczej, a w czasie wakacji, by znaleźli się w obozie harcerskim.

/Biuletyn Informacyjny Naczelnictwa nr 2/

Szkolenie instruktorów w Chorągwi Piastowskiej. hm K.O.

Potrzebujemy napływu nowych sił instruktorskich, którzy przechodząc przeszkolenie w jednostkach harcerskich, posiadają znajomość warunków pracy harcerskiej na emigracji.

Instruktora nie stworzymy na kursie. Wyrasta on na tle swej drużyny i rozwija się razem z nią. W pracy tej wglębia się w istotę metody harcerskiej, wychowując chłopców, wychowuje jednocześnie siebie, szkoląc następców uzupełnia własną wiedzę harcerską. Życie drużyny daje mu moc problemów do rozwiązania. Kurs instruktorski jest tylko pomocą i sprawdzianem.

Biorąc to pod uwagę, Komenda Chorągwi Piastowskiej przystąpiła do pierwszego etapu szkolenia instruktorskiego - do kursu drużynowych. Mamy około 20 kandydatów: przeważnie drużynowi, przybocznicy, zastępowi samodzielnych zastępów i członkowie Komend Hufców. Oni to pracując na swych stanowiskach muszą wykazać się postępowaniem:

- organizacji pracy harcerskiej,
- w zdobywaniu wiedzy harcerskiej,
- w pracy nad sobą, - muszą się znać na pracy zuchów, harcerzy i wędrowników, umieć organizować zbiórki, wycieczki, znać podstawowe podręczniki, historię i organizację Z.H.P., umieć prowadzić administrację i gospodarkę drużyny, opracować roczny plan pracy drużyny.

Zdobycie próby nie będzie miało formy egzaminu ani dawane "za zasługę". Najlepszym sprawdzianem wartości instruktorskiej kandydata jest jego drużyna. Jeżeli praca w niej rozwija się, to znak przydatności instruktorskiej jej kierownika. Prace, zadania są sprawdzianem jego postępu w zdobywaniu wiedzy. Udział w odprawach i konferencjach zwierciadłem jego związania z ruchem i jego postawy ideowej, współpraca z przełożonymi dowodem karności organizacyjnej.

Ocena obozów

/wyjątek z Rozkazu Naczelnika Harcerzy 1:6
z dnia 28 maja 1953./

p6. Wznawiam dawny zwyczaj klasyfikowania obozów.

W związku z tym Komendanci nadesłały wraz z raportami poobozowymi swoje wnioski co do klasyfikacji obozów, opierając się na danych z raportów, wynikach wizytacji i innych dostępnych opiniach.

Wytyczne klasyfikacji:

Kategoria "A" Obozy dobre: obozy trwające co najmniej 8 dni, własnoręcznie rozbite, celowo urządzone, program zajęć właściwie dostosowany i wykonany, gospodarka i gotowanie we własnym zakresie, książki obozowe i kasowe w porządku, raporty złożone na czas. Wypełnienie wytycznych zawartych w "Instrukcji programowej obozów harcerskich w r. 1953.

Kategoria "B": obozy uznane za harcerskie:

Obozy, które nie we wszystkim dociągają do wymagań stawianych kategorii "A", lecz zasługują swoim charakterem na miano harcerskich, ale nie krótsze niż 5 dni.

Kategoria "C" obozy zarejestrowane:

Nie krótsze niż 5 dni, które nie spełniły powyższych wymagań, jednak były zorganizowane przez jednostki harcerskie i zgłoszone do władz harcerskich.

Klasyfikacja zostanie przyznana obozom w rozkazie Naczelnika Harcerzy.

Kolonie zachowawcze i obozy wędrowne podlegają również klasyfikacji z tym, że kolonie mieszczą się w budynkach, pomoc przy posiłkach ogranicza się do pomocy w podawaniu, sprzątanii itd.

Obozy wędrowne mogą częściowo korzystać z noclegów w schroniskach, stodołach.

C Z U W A J ! hm W. Dłużewski.

Prawa obozowe
harcerz na obozie nie narzeka, gdy źle przygotowują mu posiłek, lecz gdy pod jego opieką dostaną się dymiące kotły, stara się, by bracia jego swych zębów nie połamali na twarde kawałki wołowego mięsa i języków nie zakonserwowali na przesolonej zupie.

... zawsze pamięta o swych rodzicielach i o sobie śle im miłe wieści.

- 24 -



Odbyło się kilka zebrań Naczelnictwa Z.H.P., na których omawiano sprawy międzynarodowe, akcji letniej K.P.H. Macierzy Polskiej. Główna Kwatera Harcerzy obraduje co dwa tygodnie, bo zagadnień sporo: akcja letnia, instrukcja instruktorska (b. rewolucyjna!) instrukcja obozowa, sprawy bieżące poszczególnych terenów itd.

25.7.-1.8.53 Starsze Harcerstwo urządza kurs "Polesie IX" na Norfolk Broads na 6 jachtach i motorówce. Uczestników 40.

1-15.8.53 Gł. Kwat. Harcerzy organizuje Kurs Instruktorski w Coombe Farm (Anglia) prowadzony przez hm Z. Szadkowskiego dla 20 uczestników, w tym około 15 z terenu Francji.

Centrala Dostaw Harcerskich jako placówka Chorągwi Piastowskiej powstała w lutym br., trudni się sprzedażą: krzyżów, oznak, książek harc., oraz ekwipunku obozowego. Przyjmuje zamówienia na papier, druki, pieczątki.

Zamówienia na adres: Centrala Dostaw Harcerskich, 45 Gloucester Rd. London S.W.7. postal O. czeki na K. Obtulowicz.

W ramach Konferencji zorganizowanej przez Instytut Badania Zagadnień Krajowych urządzono wystawę Książki Szkolnej i Prasy dla Młodzieży w Kraju i na Emigracji. Na wystawie było stoisko harcerskie zorganizowane przez "Ogniwa". Znalazły się tam nasze pisma wydawane przez Z.H.P.: "Znicz", "Ogniwa", "Bądź Gotów" i podręczniki harc. wydane na emigracji. Zainteresowanie budziła Kronika wydana przez harcerki z Niemiec, zawierająca rysunki, fotografie, wiersze z o. Polski.

Zespół redakcyjny "Ogniwa" wydał broszurę 32 str. pt. "Poznajmy naszą przeszłość", cena 1/6, opracow.: M. Goławski i J. Skibiński.

10.V.53 poświęcono sztandar hufca harcerek "Bałtyk"; rodzicami chrzestnymi byli: Dh Przew. N. Sulik i Dhna Nacz. E. Andrzejewska.

Boże Ciało: uroczyste procesje dały okazję kilku środowiskom harc. urządzenia osobnych ołtarzy i wzięcia udziału. Mamy wiadomości z hufców "Białowieża", Warszawa i zast. Manchester o udziale harcerskim. Redakcja B.G. dziękuje Dhom Korespondentom z "Białowieży" i Manchesteru za nadesłane opisy uroczystości.

Harcerze i harcerki "stolicy" (Londyn) brali udział w akademii z okazji rocznicy Monte Cassino, urz. w teatrze Scala.

"Białowieża" odwiedziła Londyn 16-18.V. a tydzień później rowerami - hufiec Kraków. No..no.. to ruchliwe te "żubry"...

Szczepy "Warszawy" obozowały 31.V.-2.VI. na terenach ośrodka harcerzy w South Park (Haslemere) przygotowując się do akcji letniej.

- 25 -



archiwum

wici z Argentyny

Już w roku 1936 powstawały jednostki harcerskie przy niektórych Towarzystwach Polskich i pracowały z wielkim zapałem. Z chwilą przyjazdu na teren Argentyny kilku instruktorów z Polski rozpoczęto organizować obozy, wycieczki, kominki harcerskie. Praca wychowawcza wśród młodzieży była podtrzymywana i tradycje polskie zachowane. Harcerstwo brało czynny udział w przejawach życia społecznego Polonii Argentynskiej, służąc pomocą w organizowaniu ważniejszych obchodów, rocznic, akademii itd.

Niestety pierwsze lata wojny spowodowały znaczne osłabienie, a z czasem zanik pracy harcerskiej, a to w związku z odejściem wielu instruktorów i kierowników pracy harcerskiej do ochotniczej służby wojskowej w Wojsku Polskim walczącym w Europie. Młodzież harcerska, pozbawiona kierownictwa, nie była jeszcze na tyle przygotowana, aby mogła samodzielnie kontynuować rozpoczęte dzieło. Przerzedziły się szeregi harcerskie i praca stopniowo ustała. /r.1942/.

Po zakończeniu działań wojennych i napływie nowej emigracji, już w roku 1948, zainteresowanie się ruchem harcerskim odrodziło się. Pierwsze "kroki harcerskie" postawił hm. S. Poray-Tucholski, dobierając sobie kierowników pracy harcerskiej na poszczególne jednostki, wyszukując instruktorów, tworząc drużyny i zastępy, w skład nowoutworzonych jednostek wchodziła młodzież, która przeszła wojnę i różnymi drogami dotarła do Argentyny, towarzysząc rodzicom w przymusowej wędrówce. Gościnnie Argentyna dała wolność wszystkim. Korzystając z tej wolności można była pracować nad duszą młodzieży, wpajając w nią pierwiastki wychowania religijnego i narodowego, aby nie dopuścić do zatracenia na szych zasad i ideologii harcerskiej.

Pod koniec r.1949 Krag Starszo-Harcerski "Wędrownych Zniczy" rozpoczął wydawanie własnego czasopisma "Nasz Znicz" nie tylko na użytek miejscowy ale i dla zagranicy. Latem 1950r. został zorganizowany pierwszy powojenny obóz harcerski w Punta-Lara, a później rok rocznie rozbijano 6-tygodniowe obozy letnie pod namiotami w górzystych okolicach Córdoba, z których korzystała młodzież z terenu całej Argentyny. Przeciętny stan uczestników obozów był od 60 do 100. Na poszczególnych obozach, prowadzonych przez instruktorów odbywało się praktyczne szkolenie z techniki harcerskiej. Młodzież odrywała się od swego środowiska /które nie zawsze dodatnio wpływało na wychowanie/, przebywała w atmosferze czysto polskiej i korzystała z darów natury - słońca, powietrza, wody...

Przez cały czas powojenny ZHP brał czynny udział w pracy społecznej i współpracował w miarę swych możliwości z miejscowymi organizacjami polskimi na różnych odcinkach i w różnych środowiskach, nie zapominając o swoich normalnych zajęciach harcerskich i pracy nad sobą, oraz nawiązując kontakty z harcerstwem argentyńskim i innymi narodowościami.

Punktem zwrotnym w pracy harcerskiej na tut.terenie była Konferencja Instruktorów i Walny Zjazd w dniach 14 i 15 marca 1953r. w którym wzięli udział wszyscy zainteresowani kierownicy pracy harcerskiej. Tak w czasie Konferencji, jak i Zjazdu wytworzyła się atmosfera wzajemnego zrozumienia i przeprowadzono ogólny "rachunek sumienia", przegląd dotychczasowego dorobku, podkreślono popełnione błędy, trudności pracy, ustalono nowe wytyczne programowe i wybrano nowe Władze Harcerskie.

Do Zarządu Okręgu zostali wybrani:

- 1.- Przewodniczący: Pyzik Stanisław
- 2.- Vice-Przewodniczący: Kawecki Bogdan
- 3.- Sekretarz: Staniucha Antoni
- 4.- Skarbnik: Butler Halina z d.Sliwińska
- 5.- Członkowie: ks.Maciaszek Justynian i Cwierz Władysław.

Naczelnik Harcerzy mianował Komendantem Chorągwi Harcerskiej Hm. Wechslera Henryka, a zastępcami Phm. Staniucha Antoniego i Phm. Szybisz Władysława.

W obecnym stadium rozwoju stan organizacyjny przedstawia się następująco: istnieją Hufiec "Warszawa", Hufiec "Gniezno", do których wchodzi 3 gromady zuchów, 2 zastępy samodzielne, 3 drużyny żeńskie, 4 drużyny harcerzy i 1 drużyna Wędrowników. Ponadto istnieją 3 Kręgi Starszoharcerskie i 2 Koła Przyjaciół Harcerstwa. Stan liczbowy harcerstwa w porównaniu z ogólną liczbą Polaków na terenie Argentyny jest stosunkowo mały, bo dochodzi za ledwie do 400, jednak przy sprzyjających warunkach i współpracy starszego społeczeństwa może powiększyć się znacznie.

Pierwszym sprawdzianem naszych sił i możliwości był zorganizowany przez Komendę Chorągwi Złaz Harcerski w dniach 2i3 majab.r., który zgromadził młodzież harcerską Wielkiego Buenos Aires i zacieśnił węzeł braterstwa nie tylko wśród młodzieży ale i starszego społeczeństwa, które licznie zawitało na pierwszą tego rodzaju imprezę harcerską.

W trosce o przyszłość naszej młodzieży i jej wychowania metodami harcerskimi został zorganizowany Kurs Podharcemistrzowski, mający na celu wyszkolić nowe grono instruktorów, którzy będą mogli przejąć w przyszłości pracę wychowawczą i nie dopuścić do zatracenia polskości i do wynarodowienia się naszej młodzieży.

Można wyrazić nadzieję, że przy doborze grona osób dobrej woli i wspólnym wysiłku dalszy rozwój ZHP. w Argentynie jest zapewniony. Wyniki naszej pracy nad wychowaniem młodzieży w myśl zasad i ideologii harcerskiej dają nam pewność, że wysiłki nasze są należycie ocenione i pozwalają nam na zajęcie właściwej pozycji w społeczeństwie.

C z u w a j !

Antoni Staniucha, phm.

Tras w ellente

W dniach 2 i 3 majab.r. odbył się na terenie Polskiego Osiedla "Orzeł Biały" pod Merlo Złaz Harcerski. Jakkolwiek pogoda nie sprzyjała /deszcz i zimno/, pierwsza tego rodzaju impreza harcerska osiągnęła bardzo wysoką frekwencję. Reprezentowane były wszystkie jednostki harcerskie z terenu Wielkiego Buenos Aires w ogólnej ilości 65 druhen i druhów.

Program Złazu wypełniły zajęcia harcerskie, które ukoronowaniem było rozpoczęte o godz.19 ognisko, rozpalone na parcelach w środku Osiedla, przeznaczonych na budowę przyszłego Domu Polskiego.

Na ognisko przybyli: Prezes Związku Polaków, p.St.Pyzik wraz z małżonką, członkowie miejscowego Stowarzyszenia Polaków "Orzeł Biały", Zarząd Okręgu ZHP, Komenda Chorągwi Harcerzy, rodzice i młodzież harcerska.

Po odśpiewaniu kilku pieśni harcerskich pierwszą gawędę wygłosił Przewodniczący ZHP w Argentynie, druh St.Pyzik, który ze wzruszeniem nawiązał do swych dawnych przeżyć harcerskich, wyraził radość z powodu nawiązania bezpośredniego kontaktu z młodzieżą harcerską i zapowiedział swój osobisty udział w pracach ZHP. Gawęda Przewodniczącego ZHP wywarła głębokie wrażenie na zgromadzonych tym bardziej, że nawiązał on ją do tradycyjnego obchodu rocznicy 3-go Maja.

Po odśpiewaniu hymnów argentyńskiego i polskiego przemawiali: Prezes Stow.Pol. "Orzeł Biały", p.Kaniak, który mówił o rocznicy 3-ciomajowej, ks.St. Byliński - o znaczeniu harcerstwa na tle postaci Patrona Skautingu św.Jerzego, oraz przedstawiciela Komendy Chorągwi.

Te gawędy, liczne pieśni, pokazy i tańce ludowe stworzyły prawdziwie harcerską atmosferę, której momentem kulminacyjnym było złożenie przyrzeczenia harcerskiego przez 8 druhen i druhów. Przy ognisku odczytano telegram Naczelnika Harcerzy i list Delegata NZHP, zawierające życzenia z okazji Złazu.

Po nocy spędzonej w gościnnych domach członków Osiedla, młodzież wysłuchała Półowej Mszy św. celebrowanej przez ks.S.Bylińskiego, który w swym kazaniu podkreślił znaczenie 3-go Maja, jako dnia Królowej Korony Polskiej. Przed Mszą św. odbyła się tradycyjna zbiórka na Polską Macierz Szkolną.

Po przeprowadzeniu prób na stopnie i sprawności harcerskie uczestnicy rozjechali się do domów, unosząc niezatarte wspomnienia i poczucie mocy, wywołane tak udanym wspólnym wyczynem.

C z u w a j !
Z-ca Kom.Chor. w Argentynie
phm. A. Staniucha

- 28 -



"Skaut szou"

Rozpoczęliśmy urlop zaraz po koronacji 3 czerwca. Dwa bity tygodnie próżnowania. Pstanoiliśmy wybrać się do stolicy naszej emigracji, Londynu. Przyjechaliliśmy na Paddington wieczorem i walimy prosto do zamówionego mieszkania u kolegi, który dorobiwszy się na "kasztanach" niezłej sumki, kupił sobie domek na "Hamersmicie".

Na drugi dzień idziemy oglądać Londyn. Wszędzie tłumy. Cała ta falanga odbywa pielgrzymkę trasą pochodu królewskiego

i wszystko znajduje "najs and lowly". Nam się niektóre dekoracje podobały, zwłaszcza na Pall Mall projektu polskiego inżyniera.

Dziś wybraliśmy się do "ogniska" na polską kolację, bo nam już obrzydły "czipsy i apelpaje". W Ognisku tłok. Uderza nas znajomy jak u mamy zapach. Kolacja dobra. Rachunek słony. Wychodzimy na ulicę i zmierzamy na Kensington. Od parku zalatuje nam zapachem zieleni. Wdychamy pełną piersią. Nie rozmawiamy ze sobą, bo i Karlik i ja jesteśmy b.daleko stąd... widzimy nasze śląskie brzozy...

Dochodzimy do Albert Hall.

"Te Wacek, patrz, ile tu skautów się zebrało - przerywa ciszę Karlik. Podchodzimy do afiszów i czytamy, że jakiś "Skaut szou" ma być, The story of "Boy scout" po ichniemu.

- Idziemy Karlik, powiadam, uwidzimy jak te Angole harcuja; warto przypomnieć jak to i my kiedyś uganiiali w krótkich galotach z proporczykiem po śląskich górkach.-

Walimy prosto do "boksofisu" a tu nam powiadają, że pozostały tylko bilety po dwa i dziesięć szylingów. Karlik oszczędniak chce po dwa.

- Ale gdzie mi tam staremu na jaskółce siedzieć - powiadam -

- Karliczku roztomiły, weźniemy po dziesięć bobów, jak przyjedziesz do domu, do "gruby" (kopalni) to się troche owertajm, zrobi, zatkosz luke.

Usłuchał mnie sknera i kupiłem dwa bilety po dziesięć bobów. Wchodzimy, oglądamy się po budynku. Jezusicku, ależ to wielgachno buda, a ludzi jak mrowia napakowane henek aż pod sufit. Siedzimy obok jakiegoś tłuściocha instruktora z różnymi odznakami skautowymi.

- Ty patrz, ten grubas to mi Goeringa przypomina. Karlik zaś pokazuje mi dwumetrowego dryblasa z bródką jak malarze, także instruktor.

Naokoło nas mrowie skautów, aż się mieni od różnorakich mundurów. Jakoś nam tu weselej wśród tej bratniej gromady, jakoś lat nam ubywa i myśli wracają do minionych czasów. Patrzymy na te niezliczone mundury, oznaki, sznurki, gwizdki i "finki" u boków. Żal nam tych pięknych lat młodości. Karlik myśli to samo zapewne, bo widzę z jakim rozrzwienieniem coraz to pokazuje mi jakąś znaną odznakę skautową.

Światła gasną, zaczyna się przedstawienie...

Arena przedstawia życie londyńskiej ulicy. Czego tam nie masz: stragany, przechodnie, nawet "autobusy" chodzą i mijają się z "taksówkami". Wszyst-

- 29 -



archiwum



ko to noszone jest przez wewnątrz ukrytych skautów. Niektóre "autobusy" są wcale pomysłowo wykonane. Ruchem kierują dwa majestatyczne "Bobiki". Wszyscy gapią się na drużynę skutową wyjeżdżającą na obóz.

W tem "wchodzi" na arenę lora zrobiona z tektury pomalowana i noszona przez skautów, wygląda jak prawdziwa. Skauci ładują się na nią. Rodzice żegnają swoje pociechy. Samochód znika, gapie się rozchodzą zostaje na środku ulicy instruktor, i londyński ulicznik który z żalem spogląda za odjeżdżającymi. Ach jak i on chciałby tak siedzieć wśród rozśpiewanej gromady. W pewnej chwili nabiera odwagi, podchodzi do skauta i pyta czy i on może do nich należeć. Naturalnie, i po krótkiej rozmowie instruktor oznacza mu czas przybycia tu i obiecuje, że go zabierze motocyklem do obozu, aby mógł z bliska zobaczyć co to jest skauting. Rozbawiony chłopak skacze, gwizdże i gania po gwarnej ulicy. W pewnej chwili przewraca strażak z naczyniami. Poszkodowany właściciel rozpoczyna pościg do którego przyłącza się stopniowo cała ulica. Biedny chłopak wieje co sił, już go mają złapać. Gdy w tem dwóch przygodnych skutów przychodzi mu z pomocą, podstawiając laski goniacemu tłumowi. Wszystko się potyka, wywraca koziołki, a chłopak chroni się za rogami ulicy.

Scena II. Ulicznik czeka już od kilku chwil na drużynowego który na prawdziwym motocyklu marki BSA 3500.H.V. wyjeżdża z areny, do słynnego obozu Gilwell Park, koło Epping Forest.

Obóz: Na arenę wybiegają skauci w białych szortach i czerwonych bluzkach na gimnastykę. Jakiś ślicznie i zgrabnie ćwiczyli nie mogliśmy się na dziwić. Widzowie długo oklaskiwali młodych gimnastyków. Warkot motoru, przyjeżdża drużynowy z młodocianym nowicjuszem. Skauci witają wodza, który przedstawia im przybysza. Zapada noc, obóz pograżony we śnie, tylko ulicznik w swym śnie wychodzi przed namiot i odnajduje na uboczu starożytny wigwam. Przed namiotem ukazuje mu się wódz indian i zwołuje swych wojowników. W tej chwili z wszystkich stron wbiega 1200 indian.

Stary wódz mianuje chłopaka swoim następcą, wkładając mu na głowę piękny pioropusz wodzowski. Plemię wykonuje teraz swe tańce na cześć młodego wodza. Stojąc w ośmiu kręgach, zaczynają się poruszać kolejno kręgi od środka, każdy w innym kierunku w takt tam-tamów. Gdy wszystkie kręgi już tańczą zwracają się do środka, ścieśniając kręgi i wyrzuciwszy ręce w górę, cofają się w tył. Teraz na przemian szeregi pochylają się lub wyrzucają ręce do góry. Taniec kończy się pokłonem arabskim wykonanym spiralą od środka.

Gwizdek: wszystko znika. - Chłopak zostaje sam, przeciera oczy i nie wie czy śnił czy na jawie wszystko widział. A w obozie właśnie pobudka. Nasz marzyciel opowiada wszystkim o swym śnie. Instruktor przypomina mu, że czas wracać.



Po drodze natrafiają na festyn wiejski. W programie zabawy jest pokaz miejscowej drużyny skautów rozbierania i składania wózka skautowego. Całość potraktowana jest komicznie, dzięki karykaturalnie przedstawionej żonie sołtysa. Wszystkie role żeńskie grają przebrani skauci.

W izbie skautowej zastępowy tłumaczy chłopcu historię powstania flagi brytyjskiej "Union Jack". W pokazie pięknie przedstawiono to przy pomocy trzech orszaków: szkockiego, irlandzkiego i angielskiego. Szkocję reprezentuje orszak rybaków z flagą biało granatową prowadzony przez św. Andrew. Irlandię prowadzi św. Patryk, flaga biała, na niej czerwony krzyż w kształcie X. Orszak angielski prowadzi św. Jerzy w błyszczącej zbroi z obnażonym mieczem: z flagą czerwony szeroko krzyż na białym polu.

Wszystkie trzy orszaki podchodzą do frontu, pochylają swe sztandary. Rycerz z orszaku św. Jerzego podnosi zjednoczoną flagę brytyjską, wręczając ją drużynowemu. Chór kończy pianissimo swą pieśń, orszaki wolno majestatycznie wychodzą.

Ta poglądowa historia powstania flagi brytyjskiej bardzo mi się podobała i ciągle myślę jakby pokazać powstanie naszej polskiej flagi. Naukę węzłów pokazano również praktycznie na budowie mostu. Zastępowy uczy chłopca węzłów, a zastęp w międzyczasie buduje most. Chłopak wbiega na most, chcąc sprawdzić jego wytrzymałość.

Drużynowy oznajmia naszemu bohaterowi, że będzie dopuszczony do przyrzeczenia i wobec tego musi się postarać o mundur. Zabawna scena w sklepie harcerskim rozwesela całą widownię.

Obrzęd przyrzeczenia pokazano bardzo uroczystie. Na podium stoi drużyna z proporcem a flaga brytyjska pokrywa stół. Arena wypełnia się całą duchową przeszłością Angli. Wchodzą: Nelson z marynarzami, przedstawiciele wszystkich dominiów, górnicy, zakonnicy, polegli skauci, żeglarze, koloniści, żołnierze, lotnicy, Indianie, słowem ci wszyscy, którzy tworzyli historię Wielkiej Brytanii. Chór śpiewa popularną pieśń skautową "Lift up your Hearts" Wszyscy zebrani tworzą przejście, którym powoli z przejściem przechodzi młodzik a za nim idzie jego "ojciec chrzestny". Podchodzi do stołu i składa przyrzeczenie. Piękny to moment, cudna gra świateł na białych strojach zgromadzonych "duchów" /wszyscy mieli mundury i stroje z białej materii./



Po przerwie świeżo upieczony harcerz idzie na samodzielną wycieczkę, celem zdobycia stopnia wywiadowcy. Spotyka sympatycznego farmera, który pozwala mu na rozbicie namiotu i nocowaniu. Zmęczony młodzik siada przed namiotem i przyjmuje wizytę szkockich skautów, z których jeden gra na kobzie, a dwóch innych tańczy narodowy taniec szkocki. Namiot otaczają zwierzęta ciekawie spoglądając na tańczących. Szkoci odchodzą a teraz zwierzęta pokazują przybyszowi swoje tańce. Wodzirejem jest pyszny kogut. Najpocieszniej wygląda kaczątka, która drobnymi kroczkami tańczy na swych złotych nóżkach. Pomysłowo ubrane żegnają młodzika życząc mu dobrej nocy. Nasz skaucik ubrany już w pidżamie klęka przed namiotem i modli się.



Chór cicho śpiewa pieśń "The Night", zapada noc.
Rano przychodzi pod namiot poczciwa
krowina i zostawia przyjacielowi zwierząt dwa "pinty"
mleka. Widownia głośnym śmiechem budzi skauta, który
zbiera swe manele i żegnany przez farmera wraca do
miasta.



Już na przedmieściu spotyka "braci skautów",
którzy z ulotkami wykrzykują radosną nowinę o mającym
się odbyć Jamboree.

Na arenę "wchodzi" pociąg, na który ładuje się drużyna naszego
bohatera. Pociąg objeżdża arenę i staje przed szpalerem skautów
morskich, którzy wskazują przybyszom drogę na statek im. SS Jamboree.
Po chwili już dopłynęli do miejsca przeznaczenia /co za tempo ten -
statek to chyba odrzutowiec/.

Arena zapełnia się harcerzami i z różnych stron świata. Kogo tu
niema są wszyscy wszystkie narodowości. Na środek wchodzi kobziarze
za nimi poczty z proporcami obecnych przedstawicieli narodów biorące
w udział w Jamboree.

Nasze szyje wydłużyły się jak u żyrafy szukając naszej flagi.



Pomyślcie sobie kochani czytelnicy: co za zawód, naszej
flagi i drużyny nie było. Tak nam jakoś głupio się
zrobiło nie widząc ukochanego godła. Żalność nasza
pogorszyła się jeszcze więcej, gdy w pewnej chwili
śliczna dziewczynka o złotoblond warkoczyczkach głośno
zapytała się "tatusiu a gdzie jest nasza chorągiew?

podnieś mnie, bo ja jej nie widzę". Mimowoli obróciliśmy głowy, "niema
serduszko naszej flagi" odpowiada ojciec tej małej. W klapie jego
marynarki widnieje krzyż harcerski. Spiew i oklaski zagłuszyły słowa
małego widza. Miałem czekoladę w kieszeni dałem małej na pocieszenie.
Długo jeszcze pytała, dlaczego nie było naszej flagi, ojciec jak mógł
tłumaczył dziewczynce, która ani rusz nie chciała zrozumieć.

C z u w a j !

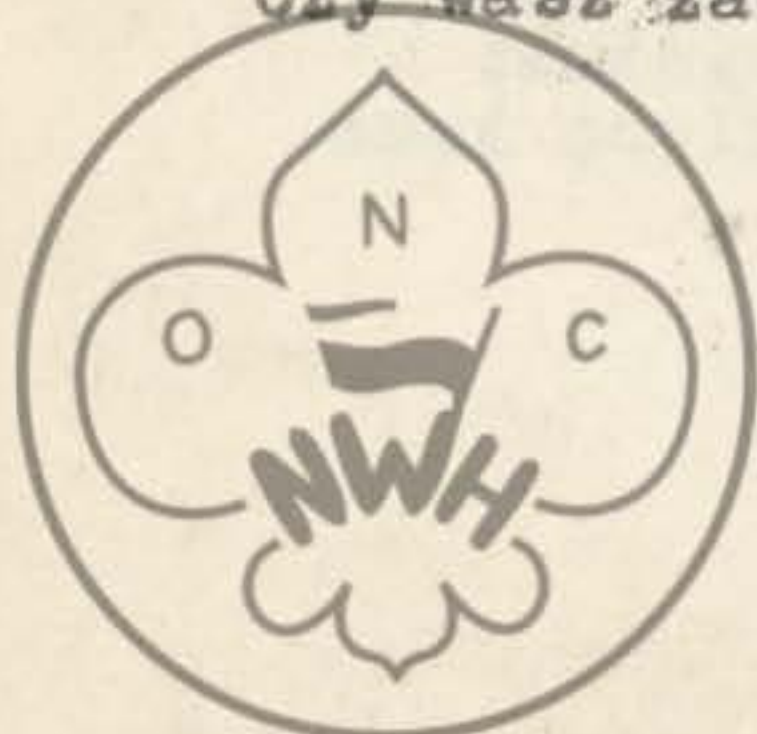
ówik Wacek Pustecki.

"B a d ź G o t ó w" miesięcznik harcerzy wydaje Gł. Kwat. Harcerzy
Adres redakcji: 30 Anson Rd., London N.W.2. tel. Gl: 0309
Adres administracji: 45 Gloucester Rd., London S.W.7.
Prenumerata: roczna 9 szylingów, cena numeru pojedynczego 9 pensów
numer podwójny 1/6 (4 kupony pocztowe)

Każdy harcerz nietylko czyta ale p r e n u m e r u j e
" B a d ź G o t ó w " i zbiera jego roczniki.

Czy zyskałeś nam nowego prenumeratora ?

Czy Wasz zastęp nawiązał już kontakt z r e d a k c j ą ? !



archiwum